

GŁOS WIELKOPOLSKI

Ukazuje się od 16 lutego 1945

Poznań, poniedziałek — środa 24 — 26 grudnia 1984

Cena 5 zł.

Nr 303 (12382) ▲ Wyd. 2

PL ISSN 0137-9186 ▲ Nr indeksu 35028

XVIII Plenum KC PZPR zakończyło dwudniowe obrady

Głównym zadaniem przywracanie równowagi gospodarczej

Uchwała w sprawie zadań partii w realizacji CPR'85

Apel do wszystkich Polek i Polaków o godne uczczenie 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i 40 lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych

(PAP) 22 grudnia zakończyło się w Warszawie 2-dniowe XVIII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, któremu przewodniczył I sekretarz KC PZPR — gen. armii Wojciech Jaruzelski. Obrady związane były przede wszystkim z określeniem zadań partii w realizacji Centralnego Planu Roczego na 1985 rok.

W sobotę obrady wznowiono zostały o godz. 9.00.

Propozycje dotyczące uchwały XVIII Plenum KC PZPR w sprawie zadań partii w realizacji Centralnego Planu Roczego na 1985 r. przedstawił w imieniu Komisji Uchwał i Wniosków członek Biura Politycznego, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Marian Woźniak.

Komitet Centralny przyjął uchwałę jednogłośnie. Stwierdza się w niej m.in., że w realizacji programu ekonomicznego IX Zjazdu — poddanej krytycznej ocenie na XIV

Plenum oraz Krajowej Konferencji Delegatów — nastąpił w br. dalszy postęp. W uchwale uznaje się, że strategicznym zadaniem na rok przyszły jest przywracanie równowagi w gospodarce. Komitet Centralny zobowiązuje wszystkie instancje i organizacje partyjne, członków partii w organach administracji państwowej i jednostkach gospodarczych do politycznego wsparcia celów planu, do wyjaśniania ich sensu społeczno-ekonomicznego, do aktywnego ich urzeczywistniania.

Z kolei projekt uchwały w sprawie 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, przedstawił zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Głowczyk. I tę uchwałę XVIII Plenum Komitet Centralny przyjął jednogłośnie. W uchwale tej Komitet Centralny PZPR zwraca się do wszystkich Polek i Polaków o godne uczczenie tych rocznic, o umacnianie

państwa i działanie na rzecz rozwoju gospodarki, o potwierdzenie w ten sposób zdecydowanej woli utrwalania owoców zwycięstwa nad faszyzmem obrony pokoju i poskromienie sił narzucających światu politykę konfrontacji, zbrojeń i restrykcji.

W końcowej części obrad przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR — gen. armii Wojciech Jaruzelski. (fragmenty jego wystąpienia zamieszczamy na str. 2).

Następnie omawiane były sprawy organizacyjne. Członkowie Komitetu Centralnego wysłuchali wygłoszonej przez I sekretarza informacji Biura Politycznego o wykonaniu zadań postawionych w „Oświadczeniu” z XVII Plenum (tekst informacji drukujemy na str. 7).

Komitet Centralny przyjął rezygnację Zbigniewa Ciechana z funkcji członka KC.

Uchwałę KC dokonano

zmian w składach komisji problemowych KC.

Komitet Centralny na wniosek Biura Politycznego w związku z przejściem na emeryturę odwołał Michała Atlasa — ze stanowiska kierownika Wydziału Administracyjnego KC. Odwołany też został z powodu przejścia do pracy dyplomatycznej Czesław Dęga — kierownik Wydziału Zagranicznego KC.

Jednocześnie Komitet Centralny akceptował Władysława Honkisz, na stanowisko kierownika Wydziału Kadr KC, Janusza Kubasiewicza, na stanowisko kierownika Wydziału Administracyjnego KC Włodzimierza Natorf, na stanowisko kierownika Wydziału Zagranicznego KC.

Komitet Centralny przyjął uchwałę: w sprawie Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, a także dotychczasowych wyników oraz planowanych zamierzeń w realizacji uchwał IX Zjazdu PZPR.

(PAP)

Czytelnikom
i Przyjaciółom
Miłych Świąt
życzy
Głos Wielkopolski

Zmarł Dmitrij Ustinow

(PAP) Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem poinformowały, że 20 grudnia, w 77 roku życia, po ciężkiej chorobie zmarł wybitny działacz partii komunistycznej i państwa radzieckiego, członek Biura Politycznego KC KPZR, minister obrony ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego, Dmitrij Ustinow.

Dla zorganizowania pogrzebu członka Biura Politycznego KC KPZR, ministra obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego Dmitrija Ustinowa, Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR postanowiły powołać komisję rządową, na której czele stoi członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Grigorij Romanow. Dmitrij Ustinow będzie pochowany na Placu Czerw-

nym, przy murze kremlo-

skim.

20 grudnia 1984 roku w 77 roku życia, po ciężkiej chorobie zmarł członek Biura Politycznego KC KPZR, minister obrony ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej, bohater Związku Radzieckiego, dwukrotny Bohater Pracy Socjalistycznej, marszałek Związku Radzieckiego, Dmitrij Ustinow. (Dokończenie na str. 2)



40 lat Instytutu Zachodniego

(PAP) Przed 40 laty, w grudniu 1944 roku w Milanówku pod Warszawą odbyło się z inicjatywy red. Edmunda Męckiego konspiracyjne zebranie, na którym zdecydowano, że po oswobodzeniu Poznania powstanie w tym mieście placówka naukowo-badawcza — Instytut Zachodni. Miał on być ukoronowaniem wieloletnich dążeń Wielkopo-

lan koncentrujących się na rozwoju polskiej myśli zachodniej oraz odzyskaniu polskich Ziemi Zachodnich.

Od 40 lat Instytut Zachodni prowadzi nieprzerwanie intensywną działalność naukową, służącą polskiej racji stanu, pozostaje w pierwszej linii frontu politycznego i ideologicznego.

Świąteczny bagaż



Takie obrazki w tych — przedświątecznych dniach nie należą do rzadkości. W Poznaniu wybór choinek jest na szczęście dość duży. Tak, że i „spóźnialscy” będą mogli nabyć jeszcze dzisiaj, świąteczne drzewko jakże sobie życzą.

Fot. „Głos” — R. Królak

W. Jaruzelski przyjął G. Andreottiego

Konieczność powrotu do polityki odprężenia i dialogu

(PAP) 22 grudnia prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął ministra spraw zagranicznych Republiki Włoskiej, Giulio Andreottiego. W rozmowie uczestniczył minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski.

W trakcie rozmowy wyrażono zaniepokojenie z powodu utrzymujących się niebezpiecznych napięć w Europie i na świecie. Podkreślono konieczność powrotu do polityki odprężenia w stosunkach międzynarodowych, a także do partnerskiej, wzajemnie korzystnej współpracy. Celowi temu powinien służyć dialog, odejście od polityki konfrontacji i dyskryminacji.

Gen. W. Jaruzelski, przedstawiając przyczyny napięć i zagrożeń dla pokoju wskazał zwłaszcza na niebezpieczny kurs polityki USA, przejawiający się w dążeniu do uzyskania przewagi militarnej, szczególnie w dziedzinie zbrojeń jądrowych. Podkreślił, że źródłem napięć są również rachuby na dokonanie zmian na drodze polityczno-terytorialnej, ukształtowanego w Europie po II wojnie światowej. Obciążają one klimat polityczny, osłabiają zaufanie, są jednym z czynników utrudniających powrót do polityki odprężenia i współpracy.

Wyrażono zadowolenie z osiągniętego przez ZSRR i USA porozumienia o przepro-

wadzeniu rokowań w sprawie kompleksu problemów, dotyczących zbrojeń jądrowych i kosmicznych.

Premier W. Jaruzelski poinformował ministra G. Andreottiego o rozwoju sytuacji w Polsce, a zwłaszcza o postępach w stabilizacji.

Omawiając stosunki dwustronne premier W. Jaruzelski i minister G. Andreotti wyrazili zadowolenie z ich pożytecznego rozwoju.

Stwierdzono dobry stan wzajemnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Usunięcie istniejących jeszcze ograniczeń i przeszkód pozwoliłoby na jej znaczne rozszerzenie szczególnie w sferze handlu i kooperacji.

Podkreślono obopólną wolę wszechstronnego rozwijania stosunków polsko-włoskich, o partych na tradycyjnej przyjaźni, wzajemnym zrozumieniu i partnerskiej, korzystnej współpracy.

Tego samego dnia szefa dyplomacji włoskiej przyjął także przewodniczący Rady Państwa H. Jabłoński oraz marszałek Sejmu S. Gućwa.

W niedzielę minister spraw zagranicznych Republiki Włoskiej Giulio Andreotti gościł w Krakowie.

W godzinach popołudniowych włoski gość — po pożegnaniu na podkrakowskim lotnisku w Balicach — odleciał do Rzymu.

Marszałek S. Sokołow ministrem obrony Związku Radzieckiego

(PAP) Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało w sobotę ministrem obrony ZSRR marszałka Siergieja Sokołowa.

Siergiej Sokołow urodził się w 1911 roku w rodzinie urzędniczej. Członkiem KPZR jest od 1937 r. W Armii Radzieckiej służył od roku 1932. W 1947 r. S. Sokołow ukończył Akademię Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych, a w roku 1951 — Wojskową Akademię Sztabu Generalnego.

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej był szefem sztabu dowód-

stwa wojsk pancernych i zmechanizowanych frontu, dowódcą wojsk pancernych i zmechanizowanych armii. Po wojnie był dowódcą pułku wojsk pancernych, dowódcą dywizji zmechanizowanej, szefem sztabu armii, dowódcą armii. Od 1960 r. S. Sokołow był szefem sztabu Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, od 1964 r. — pierwszym zastępcą dowódcy, a od 1965 r. — dowódcą Leningradzkiego Okręgu Wojskowego. W kwietniu 1967 r. został pierwszym wiceministrem obrony ZSRR. Jest członkiem Komitetu Centralnego KPZR, deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR.

Rozmowy radziecko-chińskie

(PAP) Pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Iwan Archipow, przebywający w Chinach na zaproszenie rządu ChRL, spotkał się w niedzielę z premierem Zhao Ziyangiem (Czao Cy-jang).

W czasie spotkania omówiono problemy dalszego rozwoju współpracy między ZSRR i ChRL.

I. Archipow zaprosił wicepremiera rządu chińskiego do złożenia wizyty w Związku Radzieckim w roku przyszłym.

Kolejne wydanie „Głosu” ukaże się w czwartek 27 grudnia.

Sekretarz RWPG opuścił Polskę

(PAP) 22 grudnia zakończył kilkudniową wizytę w Polsce sekretarz RWPG Władysław Syczew. W czasie rozmów sekretarza RWPG podkreślano znaczenie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej Polski ze wszystkimi krajami członkowskimi RWPG.

Socjalistyczna odnowa staje się nieodwracalnym faktem

Skrót przemówienia końcowego W. Jaruzelskiego na XVIII Plenum KC PZPR

(PAP) Obecne plenum jest ostatnim w tym roku spotkaniem członków centralnych władz partyjnych. Stąd uwypuklona w dyskusji naturalna potrzeba, aby zdać sprawę, jaki ten rok był i czego spodziewamy się po następnym, 1985 roku.

Zegnamy wkrótce rok pracowity i w sumie owocny — jeden z tych w polskim kalendarzu, o którym można z pewnością powiedzieć, że dla naszej socjalistycznej ojczyzny nie był rokiem jałowego biegu.

Myślimy z szacunkiem o postawie przeważającej części polskiej klasy robotniczej, rolników, inteligencji. W warunkach często niesprzyjających, kiedy jedno się rwie, a drugie pęka, kiedy ciągle wielu jeszcze obywateli przynajmniej ciężary dnia powszedniego — ludzie pracy dowiedli w minionym roku, że popierają czynny program partii, zmierzający do umocnienia naszej ojczyzny.

Nie upiększamy jednak rzeczywistości. Nie wszyscy w naszym kraju mają jednakowy udział w dokonaniach minionego roku. Nie wszyscy, choćby trzy razy dziennie wycierali sobie usta szczytnymi słowami, mają czyste sumienie. Było bowiem немало i takich, którzy Polskę uparcie ciągnęli wstecz. Nie oni jednak określili główny kierunek wydarzeń.

Zrobiliśmy немало. Nie ma dziedziny, w której nie byłoby większego lub mniejszego postępu. Większy satysfakcjonuje, mniejszy budzi niedosyt. Dlatego też poszukujemy wciąż jeszcze skutecznych sposobów, które w pełni przełożą istniejące ustawy, uchwały, decyzje na powszechną, realizacyjną praktykę, zamierzenia — na fakty dokonane.

Często podkreślamy: „najtrudniejsze przed nami”. To nie zwrot retoryczny. Aby było lepiej, musi być trudniej. Bo chodzi o walkę z własnymi słabościami, zastarzałymi nawykami, o sięganie do coraz głębszych rezerw.

Trzy ostatnie lata były potwierdzeniem naszego zdecydowania w urzeczywistnianiu linii IX Zjazdu. Wbrew wszystkim przeciwnościom, wbrew atakom przeciwnika, krok za krokiem tworzyliśmy prawne i systemowe warunki, aby proces socjalistycznej odnowy, a więc umacniania socjalistycznej Polski stawał się nieodwracalnym faktem.

Nie ustrzegliśmy się przed pomyłkami. Niekiedy wynikały one z pośpiechu, czasem zaś — po prostu z rozpoznawania nowego terenu, no-

wych metod działania, z uczenia się, że tak to nazwę „trudniejszej Polski”.

Ale jednego grzechu na pewno nie popełniliśmy: grzechu zaniechania. Już kilkakrotnie po okresach ostrych napięć i konfliktów społeczno-politycznych wiele rzeczy wracało w stare koleiny. Tym razem nasza partia postępuje inaczej.

Z perspektywy trzech ostatnich, jakże trudnych lat, wiadac w pełni dorobek pracy Sejmu. Rok przyszedł będzie ostatni w jego kadencji. Historia określi go zapewne mianem Sejmu wielkiej legistacji. Nasz ludowy parlament zapisał chlubną kartę, ujmując w normy prawne bogaty nurt socjalistycznej odnowy.

Komitelowi Centralnemu towarzyszy bezustannie świadomość podstawowego celu wszystkich poczynań: pełnej odbudowy zaufania do partii, przywrócenia naszym szeregom, od góry do dołu, rzeczywiście autorytetu politycznego, społecznego, moralnego.

Krzepnie klasowy ruch związkowy. Osiągnął on jakościowo nową fazę swego rozwoju. Powstanie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych ułatwi wchodzenie w ich doniosłą ustrojową rolę. Nasza partia zdecydowanie sprzyja temu procesowi.

Nowy rozdział w historii socjalistycznego ludowładztwa otworzyła ustawa o radach narodowych. Rozwinęła się na bezprecedensową skalę i utrwaliła praktyka partyjnych, ogólnospołecznych i srodzawiskowych konsultacji.

Zmniejszyła się podatność na wrogie hasła. Dokonaliśmy znaczących kroków ku normalizacji i stabilizacji. Przyczyniła się do tego m.in. szeroka amnestia.

Niedawna, godząca w linię naszej partii i interesy socjalistycznego państwa zbrodnia prowokacja nie spowodowała załamania tych pozytywnych procesów, chociaż na niektórych odcinkach skomplikowała je i zakłóciła. W szczególności wypelzają na powierzchnię niedobitki antysocjalistycznej ekstremy. Nie pozwolimy na żadną formę ich legalizacji. Będziemy reagować proporcjonalnie do wymogów sytuacji.

Jawność postępowania, rzetelność i konsekwencja w obronie naruszanej praworządności, raz jeszcze uwiarygodniły nasze intencje. Prawo musi być prawem. Ktokolwiek i z jakichkolwiek pozycjami by go nie naruszał — musi ponieść stosowne tego konsekwencje.

Rodzące się w partii, zwłaszcza na plenach KC

myśli i propozycje nie są wzorem lat dawnych chowane pod sukno, owo przysłowiowe zielone sukno ówczesnych partyjnych i państwowych biurokratów. Wierność linii IX Zjazdu znajduje m.in. potwierdzenie w „przezroczystości” naszych działań. Publikujemy plany i har monogramy wykonywania zadań, ustalanych przez kolejne posiedzenia plenarne KC.

Kiedy jednak przeglądamy uchwały posiedzeń plenarnych KC, a także swoje na nich wystąpienia — mimo wszystko odczuwamy niedosyt. A także Biura Politycznego i moja własna odpowiedzialność za to, że niektórych służbnych koncepcji i zamierzeń nie udało się dotychczas wdrożyć w pełni w życie.

Trudno np. zaliczyć do osiągnięć tego roku znaczącą poprawę w pracy z młodzieżą, w dziedzinie jakości produkcji i usług, czy też w budownictwie mieszkaniowym. To tylko niektóre przykłady.

Kiedys mówiono, że dobrymi chęćmi jest piekło wybrukowane. Dziś można rzec, że drogi do niepowodzeń, załamania, konfliktów są brukowane słusznymi uchwałami, których nie wykonano.

A przecież wysiłki są ogromne. Tętno pracy partyjnej coraz wyższe. Mimo to skutki są wyraźnie niewspółmierne do zamierzeń. Nie uporaliliśmy się z dysproporcją między tym, co zamierzamy, a tym, co w rzeczywistości osiągamy. Gdzie szukać przyczyny tego stanu rzeczy?

Rok temu mówiliśmy na XIV Plenum: realizacja to przede wszystkim dyscyplina. Czy jest sposób, aby ją zapewnić? Myślę, że jest. Kto uchwały nie rozumie — temu trzeba ją wyjaśnić. Kto nie umie jej wykonywać — tego trzeba nauczyć. Kto się wzbrania — skłonić, a powieźmy wyraźniej — zmusić.

Sprawiedliwość jest zaprzeczeniem pobłażliwości. Umiejętność wymagania, jasna dla wszystkich, pryncypialna linia postępowania zawsze się na dłuższą metę opłaca.

Przez wiele lat pracowaliśmy bez odpowiednich narzędzi wykonawczych, zwłaszcza bez systemowo zbudowanej, efektywnej polityki kadrowej, a także właściwie traktowanej kontroli i wszechstronnych ocen. Pod tym względem dokonaliśmy już znaczącego postępu.

Sumując główny nurt toczący się na plenum dyskusji można rzec: skuteczność realizacji, zapewnienie wykonawczej sprawności, mniej no wych uchwał, a więcej, o wiele więcej upowszechniania i egzekwowania przyjętych rozwiązań — to główne zadanie, jakie musi nam przyswiecać

w nadchodzącym roku w partyjnej i państwowej pracy. Rok 1984 oceniamy w gospodarcze jako na ogół pomyślny. Niemal na wszystkich odcinkach dokonał się postęp: w przemyśle, rolnictwie, dostawach na rynek.

Poprawiła się efektywność gospodarowania. Wydajność pracy w przemyśle przekroczyła poziom 1979 roku. Następuje ożywienie działalności wytwórczej i racjonalizatorskiej.

Jeśli więc spojrzeć na rok miniony od strony statystyki — poprawa jest niewątpliwa. Ale przecież nie to przesądza o ocenie stanu gospodarki przez ludzi pracy, przez całe społeczeństwo. Statystyki mówią prawdę ogólną, ale prawdy poszczególnie są bardziej złożone. Studiujemy uważnie napływające do KC, URM, innych instytucji, listy od partyjnych i bezpartyjnych obywateli.

Jest w tych listach немало gorzkiej i często uzasadnionej krytycy, choć bywają i uproszczenia, nieznajomość realiów gospodarczych. Krytyczna jest ocena warunków mieszkaniowych i perspektyw ich poprawy, przepełnienie szkół i szpitali, częste awarie sieci komunalnej. Nadal utrzymują się trudności w zakupie wielu podstawowych artykułów.

Komitet Wykonawczy Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych opublikował syne stanowisko w sprawie przyszłorocznych zamierzeń gospodarczych. Wyraża w nim troskę o warunki bytu ludzi pracy w Polsce.

Intencje te rozumiemy, szanujemy je i w pełni podziwiamy. W pracach nad planem i budżetem na 1985 rok wielokrotnie badaliśmy wszelkie możliwości ograniczenia ruchu cen, polepszenia sytuacji na rynku, podniesienia płac realnych. Ale musimy stać twardo na gruncie surowych realiów i nieodpartych konieczności. Nakazują one dołożonej problematyki i cen podchodzić z całą troską i powagą.

W tym duchu przeprowadzimy, przede wszystkim ze związkami zawodowymi, z klasą robotniczą, szeroką, autentyczną konsultację. Liczymy, że obok ustosunkowania się do projektowanych posunięć, przyniesie ona obfity plon inicjatyw na rzecz umocnienia dyscypliny pracy, zwiększenia produkcji, poprawy jakości i efektywności. W tym bowiem leży klucz do przezwyciężenia inflacji oraz wszelkich innych zjawisk niekorzystnych dla ludzi pracy.

Ze względów technicznych dokończymy przemówienie W. Jaruzelskiego opublikujemy w czwartkowym wydaniu „Głosu”.

Zmarł Dmitrij Ustinow

Dokończenie ze str. 1

trij Ustinow. Partia komunistyczna i naród radziecki, Siły Zbrojne ZSRR straciły wybitnego działacza. KPZR i państwa radzieckiego.

Życie Dmitrija Ustinowa było bogate i pełne chwały. Na polecenie partii kierował on odpowiedzialnymi odcinkami budownictwa państwowego, gospodarki narodowej, zajmował wysokie stanowiska w centralnych organach partii i państwa, był jednym z wielkich organizatorów przemysłu obronnego i dowódców Sił Zbrojnych ZSRR. Z jego imieniem związane jest zaopatrzenie armii radzieckiej i marynarki wojennej w broń i sprzęt wojskowy w latach Wielkiej Wojny Narodowej. Wniósł on wielki wkład w tworzenie techniki rakietowej i w badanie Kosmosu.

D. Ustinow urodził się w 1908 roku w Kujbyszewie, w rodzinie robotniczej. W 1922 roku wstąpił na ochotnika do Armii Czerwonej. Po odbyciu służby wojskowej ukończył technikum, pracował jako ślusarz i maszynista silników dieselskich w miastach Balałachna i Iwanowo. W 1927 r. wstąpił do partii komunistycznej.

Po ukończeniu w 1934 roku Wojskowego Instytutu Mechanicznego w Leningradzie, D. Ustinow pracował jako inżynier w Instytucie Naukowo-Badawczym, od 1937 roku jako inżynier-konstruktor, zastępca głównego konstruktora, a potem jako dyrektor leningradzkiej fabryki „Bolszewik”. Tam ujawnił się jego talent konstruktora i organizatora produkcji.

W czerwcu 1941 r. Dmitrij Ustinow został mianowany Ludowym Komisarzem Uzbrojenia ZSRR. Kierując opracowywaniem i masową produkcją broni w latach Wielkiej Wojny Narodowej zrobił wiele dla zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem i japońskim militarystem.

W latach 1946 — 1957 D. Ustinow był ministrem przemysłu obronnego ZSRR. Następnie został mianowany zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, a w marcu 1963 roku — pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej ZSRR. W 1965 D. Ustinow wybrano na sekretarza KC KPZR.

Zjazdy KPZR XIX, XX, XXII — XXVI wybierały Dmitrija Ustinowa na członka Komitetu Centralnego KPZR. W latach 1965 — 1966 r. był zastępcą członka Prezydium KC KPZR, a w latach 1966 —

1976, — zastępcą członka Biura Politycznego KC KPZR. Od roku 1976 był członkiem Biura Politycznego KC KPZR. D. Ustinow był deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR drugiej kadencji oraz od czwartej do jedenastej kadencji, deputowanym do Rady Najwyższej RFSRR 7 — 10 kadencji.

W kwietniu 1976 r. Dmitrij Ustinow został mianowany ministrem obrony ZSRR. Na tym stanowisku marszałek Związku Radzieckiego D. Ustinow zdecydowanie i niezłomnie realizował politykę partii w dziedzinie obronności państwa radzieckiego.

Żołnierze Sił Zbrojnych ZSRR, wszyscy ludzie radzieccy na zawsze zachowają w pamięci świetlany wizerunek komunisty — lepinowca, żarliwego patriotę i internacjonalistę, wybitnego dowódcy wojskowego Dmitrija Ustinowa.

☆

Opublikowano komunikat lekarski o chorobie i przyczynach zgonu Dmitrija Ustinowa. W komunikacie podanym przez wybitnych radzieckich lekarzy stwierdza się, że pod koniec października 1984 r. Dmitrij Ustinow zachorował na zapalenie płuc, które skomplikowało się wskutek wystąpienia posocznicy. Później, w okresie powrotu do zdrowia, wystąpiły objawy pęknięcia arteriosklerotycznego tętniaka aorty brzusznej. Dla ratowania życia chorego dokonano zabiegu chirurgicznego aorty. W okresie pooperacyjnym wystąpiły objawy zakłócenia czynności wątroby, nerek i krzepności krwi. Intensywna terapia nie dała rezultatów. Wobec zwiększającej się niewydolności wątroby i nerek, 20 grudnia, o godz. 19.35 czasu moskiewskiego w wyniku zatrzymania się pracy serca nastąpił zgon.

☆

22 grudnia, w związku ze zgonem członka Biura Politycznego KC KPZR, ministra obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego — Dmitrija Ustinowa, kondolencje w ambasadzie ZSRR w Warszawie — w imieniu najwyższego kierownictwa partyjno-rządowego — złożyli I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL generał armii Wojciech Jaruzelski, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czyrek, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Głowczyk, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej generał armii Florian Siwicki i wicepremier Zbigniew Szalajda. (PAP)

Dwa sławne chóry chłopięce powracają na święta do Poznania

INFORMACJA WŁASNA

Już niemal tradycyjnie w przededniu świąt Bożego Narodzenia powracają do Poznania z zachodnioeuropejskich wojaży artystycznych dwa sławne chóry chłopięco-męskie.

„Słowiki” Stefana Stuligrośa koncertowały od początku grudnia w Republice Federalnej Niemiec, gdzie wystąpiły czterastokrotnie oraz w Holandii, gdzie prezentowały się dwukrotnie. W Oberhausen i Dinslaken — znakomity chór wykonał wraz z polskimi solistami i zachodniemiecką orkiestrą „Magnificat” J. S. Bacha i „Dettinger Te Deum” J. F. Haendla. Na pozostałych — programy a capella z towa-

rzyszeniem organów i fortepianu, w których nie zabrakło oczywiście koled. O powodzeniu chóru — niechaj świadczą zaproszenia na kolejne tournée przywiezione z obydwo krajów.

Zespół Jerzego Kurczewskiego, który był oczekiwany wczoraj po południu w związku z awarią autokaru utknął w okolicach Hanoweru. Miejmy nadzieję, iż wigilijny wieczór zespół spędzi w Poznaniu.

Śpiewający chłopcy podczas sześciotygodniowej podróży holendersko-belgijskiej dali po nad 30 koncertów, gorąco przyjmowanych przez tamtejszą publiczność.

(wig)

M. Thatcher poparła „gwiazdne wojny”

(PAP) Po trzy i półgodzinnej rozmowie z Reaganem w Camp David pani Margaret Thatcher oświadczyła na konferencji prasowej w bazie powietrznej Andrews w pobliżu Waszyngtonu, że zarówno ona jak i prezydent zgodzili się co do konieczności prowadzenia rokowań ze Związkiem Radzieckim.

Zapewniając, że Stany Zjednoczone nie zamierzają rozmieszczać broni satelitarnej przed zakończeniem rokowań z ZSRR, Margaret Thatcher zażądała wyrażenia pełnego poparcia dla amerykańskiego programu tzw. wojen gwiazdnych.

A. Gdula podsekretarzem stanu w MSW

(PAP) Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych powołał mgr. Andrzeja Gdulę na stanowisko podsekretarza stanu w tym ministerstwie.

A. Gdula urodził się w 1942 r. w Żywcu, w rodzinie robotniczej. Studia wyższe ukończył na Uniwersytecie Śląskim uzyskując tytuł magistra administracji. Pracę zawodową rozpoczął w 1964 r. w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Okrajniku. W latach 1969—1971 był instruktorem, później do 1973 r. sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Żywcu, następnie do 1980 r. zastępcą kierownika Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej w KW PZPR w Bielsku-Białej. Od 1981 r. jest I sekretarzem KW PZPR w tym mieście.

Do organów MSW zgłosił się Z. Janas

(PAP) Jak informuje rzecznik prasowy ministra spraw wewnętrznych, 21 grudnia — w związku z ujawnieniem — do organów śledczych MSW zgłosił się Zbigniew Janas, był wiceprzewodniczącym regionu Mazowsze oraz członkiem Komisji Krajowej b. NSZZ „Solidarność”. Wymieniony ukrywał się od 13 grudnia 1981 roku i prowadził działalność w ramach nielegalnych struktur.

Zbigniew Janas został przesłuchany w związku z toczącym się śledztwem w sprawie nielegalnej tzw. Tymczasowej Komisji Krajowej i współdziałającej z nią Regionalnej Komisji Wykonawczej „Solidarność Mazowsze”.

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje dzisiaj zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Temperatura maksymalna od 2 do 4 stopni, minimalna około 0. Wiatr słaby, południowo-wschodni.

Wczoraj o godzinie 16 zanotowano w Pile 1, Kaliszu, Koninie, Lesznie i Poznaniu 2 stopnie. Ciśnienie wynosiło 744,1 mm, czyli 1018 hPa.

(A-18)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Walerian Ignasiak

Refleksje cokolwiek odświeżne

W taki dzień...

Przywyczenia są ponoć drugą naturą człowieka. A tradycje w naszym życiu grają znaczącą rolę. Dzięki nim codzienność jest bardziej urozmaicona, barwniejsza. Polak znad Wisły albo Warty czuje się nieswojo, gdy Boże Narodzenie w Australii, jeśli los go tam zagna, będzie obchodził w czasie upałów.

Gwiazda na niebie — choćby ta jedna — błyszczyć powinna, a śnieżny puch niechby otulił dachy domów, pola i lasy. No i choinka. Jakże bez niej? Jeśli inaczej się nie da, ostatecznie sztuczna. A najważniejsze, żeby wigilijny wieczór spędzić z najbliższymi, w rodzinnym gronie. Stąd w zakładach pracy szczegółowe ustalenia: kto będzie dyżurował, żeby inni świętować mogli spokojnie.

Bardzo istotne znaczenie ma gwiazdkowy stół. To wokół niego zwykliśmy się gromadzić — gwarząc, wymieniając myśli, wspominając tych, których między nami już nie ma, kierując myśli ku bliskim osobom, przyjaciółom w innych domach, miastach, a może i krajach. Rzadko gdzie na tym stole znajdzie się dwanaście tradycyjnych potraw, bo mało kto potrafiłby teraz uczcić wszystkie potrzebne do nich produkty i dodatki. Ponadto kosztowne to wielce, a i pracy przy tym moc. Lecz odświeżny stół być musi — choćby najskromniejszy. I podarki. Jak nie dla wszystkich, to przynajmniej dla dzieci. A jeszcze to miejsce tradycyjne, polskie, sztywne teraz, jak przed wiekami — dla nieoczekiwanego przybysza, zabłąkanego wędrowca, czy po prostu — samotnego człowieka...

Przed paru laty Jan Stanisławski prowadził w telewizji żartobliwy wykład z „mniemanologii stosowanej”, starając się dociec ewentualnej „wyższości” świąt Wielkiejjocny nad świątami Bożego Narodzenia. Dla mnie — jak zapewne dla milionów Polaków — wigilia pozostaje dniem wyjątkowym: ze swą niepowtarzalną aurą — nawet gdy śnieg nie spadnie i niebo bezgwiezdne — z ludzką gotowością okazywania sobie zrozumienia, troskliwości, dobrej woli.

W dni zwykłe, zaabsorbowani tysiącem spraw osobistych, ważkich a niekiedy może i błahych, lecz w naszym subiektywnym osądzie mających spore znaczenie — niewiele jest miejsca na głębszą refleksję; na zadumanie się nad sensem codziennych starań, rolą rodzinnych i międzyludzkich więzi w życiu, losami kraju i narodu. Współczesna codzienność narzuca swym rytmem (i przecież także swymi niedomogami) myślenie, które nazwałbym doraźnym.

Ala dzisiejszego wieczoru, w najbliższe świąteczne dni, zdobędziemy się na wysilek wyjścia sobie naprzeciw, może nawet ustepliwości, puszczania urozwów w niepamięć — z pominięciem skrupulatnego rozliczania kto, komu, jak i przy jakiej sposobności nadokuczał albo i zaszkodził. Skupieni przy choince, rozjarzonej świeczkami lub światełkami, odstąpmy też od zwyczajowego niemal utyskiwania na zaopatrzeniowe niedostatki, choć są one jeszcze dotkliwie. Pochamujmy skłonność do wyrzekania na czas ciężki, aczkolwiek szczerza o prawdę, że wielu rodzinom trudno się żyje. I odpuśćmy też sobie ferowanie opinii o przywarach lksów albo paskudnych postępkach Żetów oraz Ypsilonów.

To już tak jest, iż rodzinie ciepło, porozumienie między ludźmi — nie pojawiają się na zamówienie; one zagospodzą w naszych domach tylko z naszą pomocą. Nietatwo o to, gdy w tak licznych mieszkaniach ciasno, gdy mnóstwo kobiet jest zmęczonych ponad miarę uciążliwością zakupów i zdwojoną pracą. Ale jednak — postaramy się. Pogodny nastrój przesądza o

świętecznym kolorycie i świątecznym wyczynku.

Co jeszcze koniecznie przypomnieć warto: sięgające niepamiętnych czasów zawołanie — pokój ludziom dobrej woli. Ono ma w polskich, współczesnych warunkach dodatkowe, swoiste znaczenie. Doświadczeni zakrętami historii najnowszej i przeciwnościami losu, jesteśmy chyba, jako społeczeństwo, wyraźnie teraz bliżsi zaakceptowania prawdy o konieczności spokojnego, wytrwałego działania dla ogólnego dobra.

A jeszcze i ta refleksja kojarzy się tu, w Wielkopolsce, z okresem świąt: dwudziesty siódmy grudnia. Ulica tego imienia wrosta w śródmiejski krajobraz Poznania. Przypomina dzisiaj nazwą tamte dni sprzed sześćdziesięciu sześciu laty. Wtedy setki, a rychło dziesiątki tysięcy patriotów, rozpoczęło zbrojne działania, mające wejść do narodowej historii jako jedyne zwycięskie powstanie. To im, ludziom pokroju Franciszka Ratajczaka, niezliczonym bezimiennym za wdzięczamy, że Wielkopolska stała się wolna.

W dwadzieścia siedem lat później znów trzeba było toczyć boje o uwolnienie Ziemi Poznańskiej — tym razem spod hitlerowskiego panowania. Za miesiąc zaczął się obchód 40-lecia odzyskania wolności — najpierw przez Kalisz i Konin, na koniec przez Poznań. Rocznicą Powstania Wielkopolskiego, okrągła rocznica wyparcia z Wielkopolski niemieckiego okupanta, z pewnością będą odpowiednio uczczone. Ale w naszej świadomości ocena tamtych wydarzeń nie powinna sprowadzać się do dostarczenia oficjalnych uroczystości i uhonorowania — szybko niknącego — grona kombatantów. Właśnie odświeżne dni dają sposobność zamyślenia nad jednoznacznością działań naszych dziadów i ojców, dążących niezachwianie do Ojczyzny wolnej, do niepodległego państwa — państwa wszystkich Polaków.

Nie napiszę do wyrażonej tu myśli ani słowa komentarza. Dzień dzisiaj tak bardzo świąteczny... Z tej tu okazji oddaję na koniec głos poetom. Aby oni, swym pięknym językiem dostarczyli Wam tworzywa do odświeżnych refleksji.

Pisała kiedyś Maria Jasnorzewska-Pawlikowska: „Dziwne i tajne siły wicherzą między nami, Skłócając braci z braćmi

i braci z siostrami...”

Zaś Adam Asnyk, jakby wyczuwając rozterki rodaków (niekoniecznie sobie rówieśnych), trochę kpiąc zapytywał: „Gdzie idziesz? — pytam — człowiecze, Czy szukasz po nocy czego? A on mi z dumą odrzekł: — Ja szukam dnia wczorajszego. — Jak sądzę, daleko zajdziesz, Pospieszaj zatem, jegomość, A jak wczorajszy dzień znajdziesz, Przyslij mi pocztą wiadomość”.

Natomiast Kajetan Węgierski, cięty, osiemnastowieczny mistrz pióra, dowodził: „A jeśli sobie kto wyżej ceni, Żyć pół w nadziei, pół w strachu, Mnie lepszy własny wróbel w kieszeni Niż cudzy gołąb na dachu”.

I jeszcze raczej współczesny, bo znaczący częścią twórczości związany z ludową Polską — Konstanty Ildefons Gałczyński: „...Żeby blask szedł z dni naszych, dni mozołnych, odważnych, w wiek sławą złotolistną nuto święta, Ojczyzno”.

WIESŁAW PORZYCKI



Posterunek powstańczy w pobliżu stacji kolejowej w Czarnkowie.

Reprodukcja R. — Świątkowski

Czarnkowski fortel

Góra zwie się Krzyżowa i dominuje nad Czarnkowem. Po kilkuminutowej wspinaczce oglądać można z jej szczytu piękną panoramę miasta. Widać więc rozłożone u stóp góry bloki mieszkalne, dalej czerwienią się dachy starych budynków śródmieścia i wieże kościołów, a panoramę za myka rozległy widok na dolinę Noteci. Rzeka ta w najnowszych dziejach miasta odegrała ważną rolę. Przez dwadzieścia lat jej nurtem przebiegała granica państwowa między odrodzoną po wiekach zaborów Rzeczpospolitą a Niemcami. Zaś wcześniej właśnie nad tą rzeką toczono zacięte i najkrwawsze walki w powstaniu narodowo-wyzwoleńczym, które do historii przeszło pod nazwą wielkopolskiego i zarazem jedyne w naszych dziejach powstania zakończonego militarnym i politycznym sukcesem.

Powstanie wybuchło w piątek, 27 grudnia 1918 roku w Poznaniu. Spontanicznie powitano wtedy światowej sławy pianistę i wybitnego patriotę polskiego — Ignacego Paderewskiego, który zatrzymał się tutaj wraz z członkami misji alianckiej w drodze do Warszawy. W ciągu kilku następnych dni wyzwolona została przez powstańców nie mała cała historyczna Wielkopolska i spora część Kujaw. Mieszkańcy tego regionu nie chcieli czekać na decyzje podejmowane przez polityków w zaciszu gabinetów czy dyplomatycznych salonów. Czynem zbrojnym udowodnili, że kolebka naszej państwowości jest nadal polska.

Potwierdzili to polscy mieszkańcy Chodzieży, Czarnkowa, Wielunia i innych powiatów nadnoteckich, chociaż właśnie tam sytuacja ludnościowa była dla Polaków wyjątkowo niekorzystna. Dziesiątki lat germanizacji przyniosły rezultaty w postaci licznych Niemców, nad Notecią

66 rocznica Powstania Wielkopolskiego

właśnie osiadłych i uważających te ziemie za swoje. Stąd też najbardziej zacięte walki toczyli powstańcy o wyzwolenie niektórych miejscowości północnej Wielkopolski.

W pierwszych dniach stycznia 1919 roku w nadnoteckim Czarnkowie panowała bardzo napięta sytuacja. Dochodziły tutaj wiadomości o wybuchu powstania narodowego w Poznaniu, a nieco później o opanowaniu przez Polaków Wągrowca, Rogoźna i Budzyna oraz o zwycięskiej bitwie stoczonej przez powstańców pod Zdziechowem, gdzie zmuszono do wycofania się pułk niemiecki, nadesłany z Bydgoszczy na odsiecz Gniezna.

Niespokojni byli zarówno polscy, jak i niemieccy mieszkańcy Czarnkowa. Pierwsi nie pokoiłi się o przyszłą przynależność państwową miasta,

drudzy przede wszystkim o własny los i los ich majątków. Ale toczącej się lawiny nie można już było zatrzymać. W opanowaniu Czarnkowa posłużyło się fortelem. Od dajmy zatem głos podporucznikowi Zdzisławowi Orłowskiemu, dowódcy IV okręgu wojskowego, obejmującego północne powiaty Wielkopolski, w tym i powiat czarnkowski. W niedzielę, 5 stycznia, Orłowski przebywał w Poznaniu. Wczesnym rankiem oburzył go w hotelu dzwonek telefonu. Zgłosił się właściciel ziemski — inżynier Włodzimierz Raczyński i zameldował dowódcy, że Polacy opalowali Czarnków bez walki.

„Muszę teraz opowiedzieć — pisał po latach Zdzisław Orłowski — jak do tego doszło. Stanisław Grupiński i inni działacze z rozmów z żołnierzami niemieckimi, którzy stale straszono, że już całe Poznańskie zostało opanowane przez powstańców i na Czarnków też przyjdzie kolej, nabrali przekonania, że żołnierze niemieccy nie mają ochoty do walki, a pragną jak najprędzej wrócić do swoich domów. Powstańcy użyli podstępów. Ponieważ 4 stycznia o godzinie 18 miało się odbyć zebranie Rady Robotników i Żołnierzy, rozesłano apel do okolicznych wojsk, aby mężowie licznie stawili się w Czarnkowie. Na tym zebraniu

Dokończenie na str. 8

LESZEK ADAMCZEWSKI

Wnieustającym galepie codzienności czekaliśmy na ten dzień. Piasek w klepsydze, odmierzającej czas jednego roku przesypał się w dół i znów mamy święta Bożego Narodzenia, które — jak żadne inne — są pełne rodzinnego ciepła, obfitują w tradycje i wierzenia. Kulturowymy je od wieków, chociaż z biegiem lat naginamy do naszych potrzeb, uwydatniając i wywołując współczesnego życia. Zachowujemy te, które są nam najbliższe i najwygodniejsze, ale pozostają też elementy, które przeszły próbę czasu i przekazywane są z pokolenia na pokolenie.

Najważniejsza — nie tylko dla dzieci — jest choinka. Świerkowe lub jodłowe pachnące lasem drzewko, które przystrojone i rozjarzone światłami stawiamy na poczesnym miejscu. W wielu domach kiedyś, gdy izby były duże, stało po środku pokoju; jeszcze dawniej, głównie na wsi, zawieszano je u palupa, ubierając w pierniki, jabłka i kolorowe papierki. Zwyczaj strojenia choinki nie jest zbyt dawnym zwyczajem. W Europie środkowej i zachodniej pojawił się przed

dwoma wiekami. Do nas przywędrował z Niemiec niespełna dwieście lat temu. Ale początki tej tradycji sięgają starożytnej Grecji.

Dzisiaj, w naszych nieprzeznaczonych mieszkaniach, choinka „do sufitu” ustępuje miejsca mniejszym drzewkom, często sztucznym. Zamiast świeczek jarzą się na niej elektryczne, coraz wymyślniejsze w kształcie lampki. Tak jest na pewno bezpiecznie i dla niektórych ładniej, niemniej nie zastąpią one nastrojowego, żywego ognia. Tym ogniem płoną jeszcze świece na stole, gdy przy wieszczych dzielimy się tradycyjnym chlebem pojednania — opłatkiem.

Kolęda — obyczaj ludowy też ma wielowiekową tradycję, lecz o innym niż dzisiaj znaczeniu. Wywodzi się bowiem z rzymskich kalendarzy styczniowych, oznaczających pierwszy dzień miesiąca w kalendarzu i wówczas wiązała się ze świętami ku czci odradzającego się Słońca. Na obszarach o kulturze grecko-rzymskiej zwycięstwo dnia nad nocą obchodzono wesoło, swawolnie, niemal hulawczo. W przeciwieństwie do tego w re-

Wśród nocnej ciszy



CAF — fot. A. Hawalej

jonach północnoeuropejskich, gdzie panują długa, mroźna zima i długa noc, obrzędowość tego okresu zachowała charakter powagi i melancholii. Nasz słowiański kraj, położony geograficznie i historycznie między tymi dwoma obszarami kulturowymi, splata obie te treści: jesteśmy radośni, pełni nadziei, lecz także skłonni do zadumy i refleksji.

Zwyczaj śpiewania obrzędowych pieśni, składania życzeń i wzajemnego obdarowywania się wywodzi się z dawnej Polski. Kolędy i pastorałki rozpoznaliśmy się wraz z wprowadzeniem kalendarza rzymskokatolickiego, a pierwsze ich teksty pochodzą z XV i XVI wieku. Niemal tych pieśni przetrwało do dzisiaj. Wszystkie zawierają elementy folkloru i wierzeń.

Bogactwo tych pięknych

melodii i tekstów zachowało się dzięki Oskarowi Kolbergowi, naszemu znakomitemu, XIX-wiecznemu etnografowi, muzykowi i kompozytorowi, który w ciągu 50 lat swoich wędrówek po kraju zebrał ogrom polskiego folkloru. Wsluchajmy się w tę muzykę, która popłynie z radia i telewizji, a może i z płyt — jako połączenie starej obrzędowości z nowoczesnością — gdy będziemy się składać do wigilijnej wieszczy.

Ta wieszcza także musi się składać z tradycyjnych dań, zawierających mak, orzechy, miód, ryby i grzyby; po które nasi pradziadkowie nie wystawiali w sklepach lecz sami je uprawiali, zbierali, łowili. Tego dnia jadła musiało być pod dostatkiem, bo — jak głosi wielkopolskie przysłowie — „Na święntom Wili je, każdy się najje i napije”.

Do dziś najwierniejsza bożonarodzeniowej obrzędowości pozostała polska wieś, a nurty zwyczajów Wielkopolski spotyka się we wszystkich kulturach ludowych. Jednak coraz więcej z nich też się już nie kulturuje. Jest siano pod obrusem, ale rzadko kto ustawia w kącie poko-

ju snopki zboża; nie daje bydłu opłatków, nie czeka aż bydło przemówi w tę noc ludzkim głosem, nie smaruje belek miodem, rzucając nań wszelkim ziarnem, jako wróżby dobrych przyszłościowych plonów. Gdzie dziś w zasobnych, wiejskich domach można jeszcze spotkać belki?

Nie bierze się z każdej potrawy po trzy łyżki, jak kazał dawny obyczaj, tylko tyle, na ile się ma ochotę. Nie spożywa się wieszczy w absolutnej ciszy, nie wypuszczając łyżki z ręki, jako znaku niedostatku. Coraz mniej wędrujących kołędników, herodów, niedźwiedzi. Jeszcze tylko Gwiazdora można spotkać.

Ale wszędzie — w mieście i na wsi — chociaż ubożsi jesteśmy o wiele pięknych zwyczajów — w tę noc, która pokój niesie ludziom wszem, nasze święta przepojone są radością i rodzinnym ciepłem, są pełne nadziei i wiary, że jak spędzimy wigilijny wieczór, taki będzie nasz przyszły rok. Niechaj więc spośród gości w naszych sercach i umysłach, gdy patrzyć będziemy na urojoną i rozjarzoną choinkę.

ZOFIA DOHNKE

„Głosowa” akcja: SAMOTNYM — RADIO

Bezinteresownie i życzliwie

„Myślę, że wśród wielu czytelników znajdzie się ktoś, kto odpowie na apel, zdając sobie sprawę, że trzeba pamiętać o potrzebach bliźniego, zwłaszcza przed Świętami Bożego Narodzenia. Gdyby jednak nie było pozytywnej odpowiedzi, zdecydowana jestem przekazać 2000 złotych na kupno radijka...”

Już wiadomo, o co chodzi — 27 listopada opublikowaliśmy w „Głosie” list pani Ireny Ramlau, że pewnej sędziwej, samotnej i niepełnosprawnej osobie by się przydało radio, które umiłoby jej życie i przybliżyło świat oraz orientację w jego sprawach. Natomiast list, którego fragment przytoczyliśmy na wstępie, nadszedł na adres naczelnego redaktora „Głosu” od pani Ksenii Kalinowskiej, która niegdyś, jako korespondentka społeczna pisywała do naszego dziennika. Pozostając czytelniką — chociaż sama już jest emerytką, pocięła z odzewem na apel i zaofiarowała pieniądze...

Nie będą potrzebne, bo oto wcześniej rano tego samego dnia, kiedy ukazał się na naszych łamach wspomniany list, zadzwonił czytelnik z zapytaniem, czy może dostarczyć aparat radiowy? Co prawda „na lampy, podniszczony i duży, ale gra...” Dwie godziny później przywiózł, z pomocą jakiegoś innego pana swe stare radio, nie podając redakcji nazwiska („to nieważne od kogo, grunt, że będzie tej samotnej osobie służyło”).

Następnie, w krótkich odstępach czasu zaczęli się zgłaszać inni czytelnicy. Pierwszemu odpowiedzieliśmy, że dziękujemy bardzo, ale już mamy aparat; przy kolejnych zgłoszeniach zaczęliśmy jednak notować podane nam adresy telefonicznych rozmówców. Łącznie czytelników, którzy — posiadając zbędne radio — sercem odpowiedzieli na apel, mamy 12 oraz tego, którego niestety nie zanotowaliśmy (może zechce przekazać swe dane, a dlaczego — o tym później).

Doszlismy do wniosku, że zapewne jest więcej osób, znajdujących się w położeniu podobnym, jak pani Maria K. z ul. Jackowskiego, w Poznaniu — samotnych, sędziwych i pozbawionych możliwości słuchania radia. Rozumiemy jednak także, że najtrudniej występować o coś dla siebie. Nie pozwala na to własna godność, może myśli, że są inni, bardziej potrzebujący... Gdyby zatem ktośś właśnie z tych osób, nie potrafiących się ubiegać o pomoc, potrzebowała radio...

Mając na uwadze, że najłatwiej trafić do takich osób przez opiekunów społecznych, „Głos” wszedł w kontakt z zastępcą dyrektora Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Poznaniu, Januszem Niemczykiem, któremu „z urzędu” podlega niesienie pomocy tym, którzy jej najbardziej potrzebują. W pełni akceptując nasz zamysł, zasugerował on, by wyszukaniem takich właśnie ludzi zajęły się dzielnicowe zespoły opieki zdrowotnej poprzez swe działy służb społecznych, skupiające opiekunów społecznych.

Oni najlepiej znają sytuację i rzeczywiste potrzeby podopiecznych. Bo przecież ktoś, kto nie jest sam (a więc ma dzieci, wnuków, rodzeństwo, mogące przyjąć z pomocą) nie powinien być brany pod uwagę. A jeśli — to w drugiej kolejności. Ważne, że dzięki pomocy wspomnianych służb społecznych, zapewne wszystkie zgłoszone nam aparaty trafią do właściwych osób.

Jak się okazało, również pani, która spowodowała swoim listem przeprowadzenie przez „Głos” akcji gwiazdkowej, nazwanej przez nas „Samotnym — radio”, a więc Irena Ramlau, jest terenowym opiekunem społecznym, a zawodowo — lekarzem stomatologiem. Dowiedzieliśmy się o tym z potwierdzenia odbioru tego pierwszego, przyniesionego do redakcji radia. Dziękujemy jej, jak też innym opiekunom społecznym, którzy włączają się w naszą akcję, chociaż wiemy, że swej działalności, wypływającej z osobistego humanitaryzmu, nie prowadzą dla podziękowań. Podobnie zresztą, jak bezinteresowne postępowanie te osoby, które zgłosiły do dyspozycji redakcji swe zbędne aparaty.

A może do ich listy, którą ogłosimy w późniejszym terminie, zechcą wpisać się jeszcze inni czytelnicy, pragnący pomóc ludziom, znajdującym się w trudniejszych warunkach, oferując im swój sprawni, ale nie użytkowany już obecnie aparat radiowy? Nasz adres: 60-959 Poznań, skrytka pocztowa 1074, „Głos Wielkopolski”. Numer telefonu: 66-57-18.

Ten piękny odzew, jak wszystkie pozostałe zgłoszenia radioaparatu, to dowód, iż mimo kłopotów, codziennego kłopotu obowiązków i trudności, nie brakuje w naszym społeczeństwie ludzi, chętnych do przychodzenia z bezinteresowną pomocą, gdy tylko powstaje taka potrzeba.

Nie jest to bowiem bynajmniej jedyny objaw bezinteresownej życzliwości, okazywanej wobec innych ludzi. Listy do „Głosu” świadczą, iż ich autorzy dostrzegają wokół siebie również to, co w naszym życiu dobre.

Są to głosy uznania dla czyjejś sumienia, dla wykonywanej ze starannością pracy, dla bezinteresownego wykraczania ponad zawodowe obowiązki. Odnotowujemy zatem w naszej rubryce „Opinie — Polemiki — Odpowiedzi”, że ten czy tamten motorniczy lub kierowca autobusu albo taksówkowi wyróżnia się uprzejmością, niesieniem pomocy, że panie ekspedientki w którymś ze sklepów lub pracownicy tej poczty lub urzędu zasługują na pochwałę...

Dla przykładu — z ubiegłych co dopiero dni możemy przytoczyć list Marii M. z ul. Cedrowej, która uległa ulicznemu wypadkowi i której z natchniętą pomocą pocięli kierownicy: Zdzisław Artman z Płockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych w Poznaniu i Henryk Łuczyk z bagażowej taksówki nr 102 Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego. Jak powiadomiła nas czytelniczka, przede wszystkim im zawdzięcza, że szybka interwencja lekarska była w pełni skuteczna. Z innego sygnału „Głos” dowiedzieliśmy się, że dzięki zawsze nadzwyczaj uprzejmej obsłudze bardzo przyjemnie kupuje się ciastka w barze „Sportowym” przy ul. Górna Wilda 82. Lub iż ktoś nieznany odesłał właścicielowi zgubiony portfel z dokumentami i pieniędzmi.

Te listy i powiadomienia napawają optymizmem, dowodząc, iż w społeczeństwie (w tym także wśród młodzieży i dzieci, anonimowo przecież uczestniczących w rozmaitych akcjach społecznych, m. in. w pomocy samotnym ludziom) nie wygasa mimo obecnych trudnych warunków życiowych poczucie bezinteresownej życzliwości i dobroci wobec innych.

ZDZISŁAW KANDZIORA

S to niemal pośrodku osiedla. Odmienny kształtem i architekturą od otaczających domów, z kolorową elewacją. Zwraca na siebie uwagę. Także dekoracyjnymi loggiami, a przy niektórych mieszkaniach parterowych — tarasami, z których prowadzi zejścia do miniatury ogródków. Teraz szarych, ale w czas kwitnienia mieniących się gamą barw. Nietypowe ma wnętrza — z holami na każdym piętrze, ozdobionymi mnóstwem doniczek kowych roślin.

Z początku właśnie ta inność wzbudzała nieufność. Nawet wówczas, gdy na spółdzielczym Osiedlu Tysiąclecia we Wrześni rosły dopiero mury niekonwencjonalnego domu, przeznaczanego wyłącznie dla ludzi starszych i nie całkownie sprawnych. Budynek prawie był gotowy, a jeszcze wątpiono w jego zwykłość. Na początku nie było zbyt wielu chętnych do zamieszkania właśnie w tym domu.

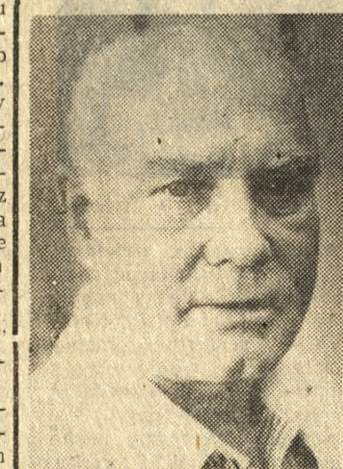
Dopiero na początku 1978 roku — po wprowadzeniu się pierwszych lokatorów — okazało się, że mieszkań jest za mało. Seniorzy nie tylko z Wrześni i najbliższej okolicy, lecz nawet z odległych stron kraju uwierzyli, że nie jest to typowy dom dla starców. Przekonano się, że przeprowadzając się tutaj z niczego — co darczy się przywiązaniem — nie trzeba rezygnować. Ani z własnych mebli, ani z pamiętek pieczołowicie przechowywanych od pokoleń. Ani tym bardziej z upodobań i przyzwyczajeń. Wtedy nie było już niedowiarków. Pozostali jedynie zawiedzeni i czekali teraz niecierpliwie w kołach na ewentualne zamieszkanie w Domu Złotej Jesieni „Przyjaźń”, by u schyłku życia mieć tyle ciepła naraz.

Obecni lokatorzy, zwłaszcza ci, którzy pierwsi przekroczyli próg mieszkań — zadowoleni są z własnej przeczności i z tego, że zawierzili obietnicom Wrzesińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z jej wieloletnim prezesem — Józefem Wiąckiem. Nie było w nich przesady. Wszystkie 143 mieszkania są funkcjonalne, jasne a przede wszystkim samodzielne. Na miejscu są także gabinety — lekarski i zabiegowy, biblioteka z czytelnia, jadalnia.

W niedzielę 16 grudnia minęło dokładnie 30 lat. Trzydzieści lat od dnia, kiedy świeżo upieczony trzydziestoletni absolwent poznańskiej Akademii Medycznej z dyplomem w ręku i powściągniętym wstydem przystąpił do pracy w białym lekarskim kitel i po raz pierwszy powie dział w drzwiach gabinetu: — proszę.

Alfred Mróz pamięta ten swój pierwszy dzień przyjmowania chorych mieszkańców Raszkowa.

— Ale co wtedy czułem — dokładnie nie potrafię dziś powiedzieć. Co zaś mogłem czuć — to podpowiada mi tyleż pamięć, co i wieloletnie doświadczenia. Pewnie byłem trochę zażenowany, trochę niespokojny, myślałem o tym, czy potrafię... A poza tym trochę też byłem zawiedziony, że ten biurowy gabinet w rynku przy aptece tak bar-



Alfred Mróz: — „Staram się pracować tak, żeby ludzie patrzyli nie wywoływało u mnie zażenowania.”

Złota jesień życia po wrzesińsku

Tyle ciepła naraz

Jest wreszcie klub przejawiający wyjątkowo aktywną działalność. Dowodem jest uzyskanie w zeszłym roku pierwszego miejsca w kraju w konkursie „Nasi Seniorzy”, ogłoszonym przez Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego.

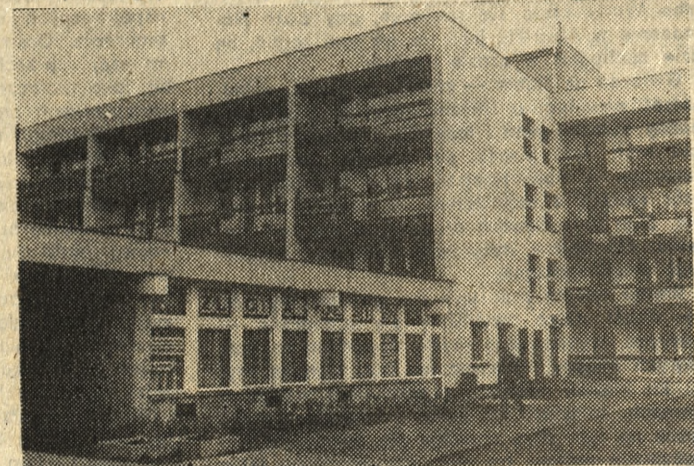
Najważniejsze chyba jednak, że lokatorzy nie czują się osamotnieni. Wystarczy wyjść na korytarz lub do holu, a zawsze spotka się kogoś z kim można pogawędzić. To często niezawodny sposób na przeżycie smutku lub choćby na chwilowe zapomnienie o dolegliwościach wieku starczego. Nierzadko właśnie takie rozmowy są początkiem trwałych przyjaźni, a nawet miłości. Pielęgnowane później podczas rozwijania zainteresowań, spotkań w klubie, wspólnych wycieczek. Dzięki temu osoby samotne — a jest ich więcej niż starszych małżeństw — zawsze mogą znaleźć „bratnią duszę”.

Przedświadczone dni to jakby okres sprawdzania ludzkiej życzliwości i serdeczności. Wielu mieszkańców ma rodziny i z nimi spędzi Gwiazdkę. Ale panie — Agnieszka, Eugenia, Dorota — staną same. Jeśli jednak zechcą, nie muszą być same w czterech ścianach. Od dawna panuje zwyczaj organizowania wspólnej Wigilii. Zdarza się też, że małżeństwa zapraszają do siebie na świąteczną kolację osoby pozabawione najbliższych. Tradycje te od lat kontynuuje Marian Paczkowski z żoną. Również podczas tegorocznego wieczoru do stołu wigilijnego zasiadają z nimi dwie samotne siostry. A wszyscy mieszkańcy spotykają się na imprezie pod choinką, którą organizuje Dom Seniora.

Jak doszło do zbudowania tego niezwykłego domu, a wówczas jeszcze jedynego w kraju? Taka była potrzeba — twierdzą wiceprezesi Wrzesińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Ryszard Klepacki i Eugeniusz Nowak. W jej rejestrze figurowało wiele nazwisk starszych ludzi. Przydzielano im mieszkania w o-

siedlowych domach, zdając sobie jednak sprawę, że lat im przybywa, a sprawności ubywa. Zrodził się więc pomysł zbudowania Domu Złotej Jesieni, takiego, który zapewnia

a spółdzielnia dokupiła wiertarki, szlifierki i inny potrzebny sprzęt. Lokatorzy, którzy często korzystają z usług warsztatu, a czasem tylko ze zgrozmadzonego tam wyposażenia,



Fragment Domu Złotej Jesieni „Przyjaźń” we Wrześni. Fot. (2) „Głos” — R. Królak

łatwiejsze warunki życia. Kierownictwo spółdzielni zleciło poznańskiemu „Inwestprojektowi” opracowanie takiego budynku. Podjął się tego architekt Marian Weigt, a realizację powierzono Kombinatowi Budowlanemu Poznań—Północ.

Zespół projektowy i WSM nie przewidywali, że „ich” dom wzbudzi takie ogromne zainteresowanie innych spółdzielni mieszkaniowych w kraju. Wzorując się na wrzesińskim, podobne domy zbudowano w Kaliszu i Ostrowie, a w Inowrocławiu budowa dobiega końca. Myślano o tym również gdzieś indziej, ale nadszedł czas niesprzyjający kosztowniejszym, niż przeciętne — inwestycjom.

Teraz i we Wrześni niełatwo realizować początkowe założenia. Mniej wpływa pie niędzy z kasy państwowej, a nie można przecież kosztami Domu Złotej Jesieni obarczać wszystkich lokatorów spółdzielczych domów. Pomocą w naprawianiu sprzętu i przedmiotów domowych służy kasa majsterkowicza, prowadzona przez M. Paczkowskiego. W pomieszczeniu tym umieszczili własny zestaw narzędzi,

M. Paczkowskiego zwa „złotą rączką”. On sam mówi, że jeszcze nigdy w życiu nie wykonywał tyle zawodów równo cześnie.

Jednak i w tym domu nie wszystkie przeszkody udało się pokonać. Od roku szefowie spółdzielni zabiegają o zakup nowych pralek. Bezkutecznie. „Domar” w Poznaniu nie ustannie odmawia. Lokatorzy korzystają tylko z jednej wirtualnej obsługiwanej przez specjalnie zaangażowaną osobę. Kolejki do pralni są więc bardzo długie. Od początku też istnienia domu nie została otwarta portiernia wyposażona w centralkę świetlną, która jest połączona z mieszkaniami. A przydałoby się stróżowanie także dla zamykania drzwi.

Ale kłopoty te nie są do kuczliwe i odczuwalne przez lokatorów. Dzięki trafnej lokalizacji nie zostali wyobcowani ze środowiska. Stanowią część Osiedla Tysiąclecia i miasta. Był to też jeden z celów jeszcze w okresie projektowania budynku, by nie ograniczyć ludziom starszym współżycia z młodszymi pokoleniami.

ANNA SIEKIERSKA

Szlakiem
40 lecia

Przychodzi
do nas
doktor Mróz

trochę instynktownie uciekałem od wysokich miejskich domów, zatłoczonych ulic, ludzi, którzy ciągle się spieszą, od hałasu...

Czego oni ode mnie oczekują? Co mogę im dać? Te dwa pytania skłoniły młodego wówczas lekarza do sporządzenia „operacyjnego” planu działania. Chciał przede wszystkim spojrzeć na ten swój podopieczny rejon kompleksowo. Zobaczyć mieszkańców na tle środowiska, w których żyją, zorientować się, na co cierpią, mieć pojęcie o tym, gdzie ile dzieci się rodzi... Najpierw więc nakreślił mapę, na niej zaznaczył drogi, łączące 23 miejscowości należące do rejonu. Mój Boże, co to były za drogi! Na 90 kilometrów traktów łączących poszczególne wsie, tylko trzy kilometry po kryte były asfaltem. Na 15000 podopiecznych, w róż-

nym wieku, z różnymi potrzebami, trzech miało samochody. Dla nowego lekarza były to ważne informacje. Ważniejsze niżby mogło to wyglądać na pierwszy rzut oka. Żeby to ocenić, trzeba w nocy, w zimnie, albo w blo-

operowali te kaszaki — teraz nikt by się tego nie potrafił w takich wiejskich warunkach”, „pamięta pan, jak jechał w białym kołnierzu, jak wyglądał na pierwszy rzut oka. Żeby to ocenić, trzeba w nocy, w zimnie, albo w blo-

Tak. Pamięta. Pamięta, jak organizował punkty lekarskie i jak zabiegał o wyprowadzenie ośrodka z tamtych obskurnych warunków.

Na co wtedy chorowali mieszkańcy raszkowskiej gminy?

Obraz wyłaniający się z zapisków, notatek, wyników badań wtedy przeprowadzanych nie odbiegał w rażąco sposób od obrazów obserwowanych w innych rejonach i miastach powojennej Polski. Gruźlica, niedomagania układu serca, choroby wątroby, częste pokarmowe zakażenia, choroby wśród dzieci — rodzących się tutaj, jak i gdzie indziej dużo i często. Byli też inwalidzi. Im chciał Alfred Mróz pomóc szczególnie.

Teraz po latach zdaje mu się, że to oni głównie go zatrzymali i odwodzili od myśli, by kiedyś zabrać walizki i stąd odejść. Oczywiście, oni nie zdawali sobie nawet sprawy, ale Alfred Mróz widząc ich pamiętał, jak to on sam oczekiwał pomocy i jak ją od ludzi uzyskiwał, kiedy we wrześniu 1939 roku został ranny w walce. A choć wiele zdarzeń potem nastąpiło i sporo upłynęło czasu (był zesłany na roboty do Niemiec, najpierw do Saksonii, potem na północ, był członkiem mi-

Dokończenie na str. 8

JOLANTA LENARTOWICZ

Z takimi ludźmi — wszystko się udaje

Najładniejsza jest czerwona tablica z białym napisem: Szkoła Podstawowa w Marzeninie. Bo popielaty mur, na którym ją umieszczono, urodę nie grzeszy. No, gdyby chociaż wewnątrz tej przycupniałej przy drodze stuletniej chały było większe. Dyrektor szkoły — Damian Piątek wykorzystywał już każdy kąt. Kiedy tu objął posadę przed dziesięciu laty, w budynku były tylko dwie izby lekcyjne i cztery w starym „palacu”, na końcu wsi. Dzieci przybywało, sześciolatki według ministerialnych zaleceń mają edukować się przed wyjściem do pierwszej klasy, trzeba było znaleźć i dla nich miejsce. Na pięterku urządził miniaturowe klasy, a nawet sekretariat razem ze swoim gabinetem.

Kto choć raz wdrapie się tam po strumykach, nie ma wątpliwości, że w Marzeninie potrzebna jest nowa szkoła. Mieszkańcy od dawna już patrzeć nie mogą na obskurny budynek. Nie tylko oni, również ci, że wsi, z których dowozi się uczniów. Już nie raz przymierzali się do budowy, lecz jakoś schodziło. Bo to akurat robili drogi, to znów stawiali remizę strażacką i budynek gospodarczy przy niej. Sołtys Józef Bigosiński, który ten urząd sprawuje prawie dwadzieścia lat, zapewnia, że oni, mieszkańcy Marzenina wyznają zasadę: pomóż sobie sam, to ci druzdy pomogą.

Dyrektor Piątek budowę jednej szkoły w czynie gospodarczym ma już na swoim koncie. Stoi w Piętkowie. W Marzeninie rozpoczął zabiegi o nowy budynek, lecz rychło się przekonał, że sam nie wystarczy.

W kraju kłopotowało się, bo był to rok osiemdziesiąty. Ludzie politykowali zażadle, a w Marzeninie dyrektor spotkał się z Komitetem Rodzicielskim, to jest z paniami Otylią Drzażdżyską, Jadwigą Borowiczową, Zofią Wysocką i innymi i urządzili, że pojadą do naczelnika gminy do Wrześni w sprawie budowy szkoły. Naczelnik ich nie przyjął, kazał powiedzieć, aby przyszli później. Przyszli. Zo stali przyjęci, ale tam już był inny naczelnik. Nowego nawet ucieszyło, że chcą budować szkołę. Inspektor oświaty Jan Malski i ówczesny dyrektor Zespołu Administracyjno-Ekonomicznego Szkół — Zygmunt Kuchnowski również ich poparli. Trzeba było jeszcze uzyskać zgodę Kuratorium Oświaty i Wychowania w Poznaniu. Uzyskali. Wtedy zaczęli szukać projektanta.

Zwolali zebranie. Na tym zebraniu wszyscy, ale to wszyscy opowiedzieli się za nową szkołą. Dyrektor Piątek uprzedził, że budowa jest możliwa wyłącznie wtedy, gdy będą pomagali, gdy część prac wykonywać sami. Oczywiście, że się zgodzili. Stało się na tym, że będą wykonywać wszystkie

proste prace i dowiozą materiały. Komitet Opiekunów szkoły — PGR Sokołowo — też przyrzekł pomoc, podobnie jak mieszkańcy okolicznych wsi: Guldzowa, Strzyżewa, Pakszyna, Kawęczyna, Noskowa i Radomce. Powołanie Społecznego Komitetu Budowy Szkoły było formalnością. Jego przewodniczącym został Czesław Wysocki.

Teraz, kiedy siedzimy w skromnej kancelarii — dyrektor Damian Piątek, sołtys Józef Bigosiński i sekretarz POP w Marzeninie Andrzej Borowicz — opowieść o początkach szkoły, która ma do piero fundamenty, układa się w dość idylliczną całość. Moi rozmówcy gotowi są już nie pamiętać wydeptywanych ścieżek, prób perswazji.

Gdyby nie pomoc naczelnika Kazimierza Maciejewskiego

Szkoła dla Marzenina

go i sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego z Wrześni Antoniego Graczyka, to pewnie wykonawcy by nie mieli. Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego z Wrześni na brak robót nie narzekało, no ale zgodziło się budować szkołę. We wrześniu rok temu przez dwa tygodnie przygotowywali teren pod budowę. Koparki i wywrotki do wywożenia ziemi mieli z PGR Sokołowo. Trzeba było jeszcze oświetlić plac. Zrobił to Kazimierz Cyprian, kupił. Pod koniec września zabrali się do fundamentów. Ludzie brali dzień czy dwa urlopu, PGR dał sprzęt i prąd, dziej niż się tego spodziewali, uporali się z fundamentami.

Nie zdążyli odsapnąć, gdy wykonawca oznajmił, że nie może zapewnić im materiałów budowlanych, bo szkoła jest nietykalna. Co mieli robić? Dyrektor Piątek udał się o pomoc do Sikorskiego, ówczesnego dyrektora Zespołu Ekonomicznego — Administracyjnego Szkół. Zaczęli szukać cegieł, papy, siporeksu. Znaleźli i kupili — pomogła im też reklama zrobiona nowej szkole dzięki telewizji i kronice filmowej.

Po okna pojechali aż do Gorzowa.

Kochani — zwraca się dyrektor do sołtysa i sekretarza POP, przerywając wyliczanie zakupów — pogłównicie, gdzie zmagazynować okna.

A do mnie:

— Już niedługo będę miał magazyn w sali gimnastycznej. A widząc moje zdumienie, wyjaśnia: — Sali gimnastycznej już mamy pod dachem. Przyjedzie ktoś na wizytację i dowie, że szkoły nie ma, a sala stoi. Odpowiadam, że to dlatego, że potrzebny jest magazyn, a tak naprawdę bałem się, że jak postawimy szkołę, to może zabrak

nąć pieniędzy i budowa sali się odwiecie. Och, to będzie — rozmarza się — najpiękniejsza sala w okolicy. No tak, ale gdzie złożymy okna? — Dyrektor czeka na odpowiedź. Ustalają, że złożą je u Benia Bernackiego.

Dyrektor już myśli o kupnie mebli, bo jak dobrze pójdzie, to w grudniu 1986 roku szkoła będzie gotowa, a w styczniu 1987 rozpocznie się w niej nauka. W starej, stuletniej szkole zamieszkałoby nauczyciel i urzędnik biblioteki.

Sołtys, przypomniał, że jeszcze czeka ich budowa 1,5 km linii wysokiego napięcia i że nie mają wykonawców. — Ale mam obiecany transformator — uśmiecha się dyrektor.

Na koncie społecznego funduszu budowy szkoły mają 200 000 złotych. Liczą, że do końca roku będzie ze 300 000. Sołtys zapewnia, że z pieniędzy sołectwa też coś zakupią dla szkoły. Ale trzeba aż 120 milionów.

W czerwcu tego roku, kiedy kładli kamień węgielny, och co to była za uroczystość — wspominają moi rozmówcy. Społeczność Marzenina i okolicznych wsi stawiała się w komplecie. Mają już upatrzony imię dla szkoły — „Armii Poznań”.

22 czerwca, w dniu poświęcenia kamienia węgielnego — mówi dyrektor — wartość na tych pracach wynosiła 600 000 złotych. Teraz się już podwoiła, a jak tak dalej pójdzie, dojdziemy do 3 milionów. Ludzie chcą pracować — dodaje sołtys. Żaden nie odmówił, byle był w porę zawiadomiony. PGR Sokołowo tak samo, bez tego byłoby trudno. Ostatnio ośmiu rolników pojechało po żwir, 50 kilometrów w jedną stronę. Inni przywieźli piasek. Mroźów nie ma, więc zwrócili się do siedmiu miejscowych murarzy, aby weszli na budowę. A oni — sołtysie — mówią, dzień krótki, mało się robi, poczekajmy do nowego roku. I jak tu nie wierzyć, że nowa szkoła ruszy w terminie? Z takimi ludźmi to terminy gwarantowane.

A kiedy będą już mieli nową szkołę, to pałac przerobią na ośrodek zdrowia. Nie będzie trzeba maluchów wozić autobusami do lekarza. I zabiorą się za budowę domu dla nauczycieli. Bez mieszkań nie zagrają długo mieszkańcy Marzenina. Sołtys Bigosiński martwi się, że nie utrwalili prac społecznych na zdjęciu. Ani tych przy budowie szkoły, ani przy czyszczeniu stawu, z którego wywieźli trzysta przyczep szlamu. Staw był nieczyszczony przez długie lata. Trzysta przyczep — powtarza. Czy pani sobie wyobraża, co to za robota? — pyta. Mogli przecież powiedzieć, że wystarczy darmowe prace przy budowie szkoły.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

azownicy swój „szczyt” mają w Wigilię. Między godziną dziesiątą a osiemną kucharki i piekarniki w

mieszkaniach zużywają o 50 procent więcej gazu niż zazwyczaj. Dobrze, że tego dnia zwalnia rytm pracy przemysł i pobiera z sieci mniej paliwa. Bo dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców, gotujących świąteczne potrawy i słodkie przysmaki, nie ma możliwości sięgnięcia do „rezerwowego zbiornika”. Dyżurni pracownicy Okręgowej Dyspozycji Gazu w Poznaniu mają dwa sposoby utrzymania ognia pod garnkami: zmniejszyć do stawy dla przemysłu lub nieznacznie obniżyć ciśnienie w magistralach przesyłowych.

W odróżnieniu od energetyków — Bernard Kozłowski, któremu w tym roku dyżur za pulpitem Okręgowej Dyspozycji Gazu przypadł na popołudniowej zmianie w Wigilię i podczas sylwestrowej nocy, nie może jednym przyciskiem pozabawić części miasta dopływu gazu ziemnego zaazotowanego. Dla bezpieczeństwa odbiorców musi on plynąć ciągle, a gdy dochodzi do awarii, nie można tak zniechęcać znowu dostawy. Ktoś przecież mógł nie domknąć kurka i... nieszczęście gotowe.

W świąteczne dni zmniejsza się znacznie zapotrzebowanie na gaz, ale i wówczas musi on płynąć. Przez cały ten czas w punkcie sterowania przesyłem na obszarze zachodniej Polski przy ul. Grobla czuwa dwóch dyspozytorów. Ani przez moment nie mogą odwrócić wzroku od rozległej makiety na ścianie dyspozytorni i kilkuset przycisków, umożliwiających natychmiastowy kontakt z kopalnią, stacjami redukcyjnymi, służbami pogotowia technicznego. Tak musi być, bo w rurach gaz płynie pod ciśnieniem około 50 atmosfer, czyli o sile wybuchu równej... Lepiej odpukać, niż porównywać!

Ale ciśnienie nie może się także zanadto obniżyć. Grozi to po prostu powstaniem zapory, przez którą gaz nie przeniknie. Mamy reporterskie go pecha, bo w przeddzień naszego pobytu w okręgowej dyspozycji coś takiego właśnie się zdarzyło w gazociągu doprowadzającym paliwo do wytwórni nawozów w Policach. Przegapiono u odbiorcy powolne obniżanie się ciśnienia i alarmowano, gdy było już ono o 15 atmosfer niższe. Dla fachowców stało się oczywiste, że rura jest zatkana „hydratem”. To taki „miód”, tworzący się z gazu, gdy obniża się jego ciśnienie i temperatura.

„Miód” z gazu zagraża rurociągom o każdej porze. Dla tego ciśnienie jest pieczołowicie kontrolowane przez dyżurną parę — Bernarda Kozłowskiego i Ryszarda Figla, którzy w dyspozycji pracują po około pięć lat. Każdy z nich wie, czym „pachnie” gaz pozostawiony bez

Na świątecznym dyżurze

Spokojniej po najtrudniejszym dniu

kontroli. Albo też, gdy zbyt tolerancyjnie patrzy się jak rośnie jego zużycie. Jeszcze w pamięci mają niedawną awarię na osiedlach w Piątkowie, gdy nagle do mieszkań przestał płynąć gaz, bo w zbyt wielkiej ilości wykorzystywano go do ogrzewania zimnych mieszkań i suszenia grzybów. I wówczas automat „sprzeciwił się” tak wielkiemu poborowi. Sporo się potem natrudzono, zanim ponownie napełniono rury bezwonym paliwem.

Wkrótce dyspozytorom będzie pomagał montowany właśnie system telemechaniki — mówi Jan Witowski, specjalista do spraw dyspozycji. — Co około 20 sekund popłyną w ustalonej kolejności sygnały o sytuacji w gazociągach przesyłowych, których łączna długość wynosi 2 182 kilometry, a także rozdzielczych (łącznie około 3 500 kilometrów).

I pomyśleć, że gdy w 1970 roku tworzone Okręgową Dyspozycję Gazu (jest obecnie sześć takich w kraju, podległych centralnej dyspozycji), były tylko dwie nitki — do Głogowa i Poznania.

— Poznańska dyspozytorna — mówi Jan Rogoziński, zastępca dyrektora WOZG — kieruje dostawą gazu do odbiorców w województwach: gorzowskim, kaliskim, konińskim, kosczańskim, leszczyńskim, pińskim, poznańskim i szczytyńskim, a także koordynuje przesyłkę ziemnego zaazotowanego na Dolny Śląsk i wysokometanowego z przetwórną w Odolanowie na Górny Śląsk oraz w kierunku Włocławka. Podlegają jej wszystkie kopalnie gazu, przede wszystkim, tłocznie w Kotowie koło Grodziska i Odolanowie. Ma do swojej dyspozycji miejskie pogotowie i odrębne służby usuwania awarii magistrali.

Oprócz sterowania przepły-

wem gazu, placówka przy ul. Grobla zajmuje się jego dostawą do poznańskich odbiorców, zarówno z systemu przemysłowego, jak i lokalnej wytwórni przy ul. Gdyńskiej oraz czuwa nad sprawnością stacji redukcyjno-pomiarowych w Poznaniu, Swarzędzu i Luboniu. Trzeba więc być nie tylko jakimś fachowcem, by tym obowiązkom podołać, szczególnie, gdy robi się „gorąco”.

Nawet więc podczas świątecznego dyżuru uwaga musi być napięta, bo licho nie śpi. Tym bardziej, że posiadane urządzenia nie zastąpiły jeszcze ludzi, więc do dokładnego zamknięcia zasuw trzeba wysłać monterów. Czasem jednak sięga się w Poznaniu i po pilota. Na Ławicy stoi helikopter, będący własnością zakładów gazownictwa, gotowy w każdej chwili do startu, gdyby trzeba było sprawdzić szczelność gazociągów czy dowieźć brygadę specjalistów.

Dzisiaj obok pulpitu sterowniczego stoi świąteczna choinka. Ale przy nim normalnie dyżur, może nawet trudniejszy, bo część załogi spędza Boże Narodzenie wraz z rodzinami. Gdyby jednak zaszła potrzeba, stawia się na swoje stanowiska o każdej porze. Takta to praca, ale i także służba.

Świecą się czerwone trójkąty na makięcie. To znaki, że pracują kopalnie. Zielone lampki sygnalizują otwarcie zasuw. Zgaszone są światła świadczące o awarii w systemie. Płyną spokojne meldunki. Jest więc czas i na zapalenie papierosa, spojrzenie na telewizyjny program. Oby świąteczne dyżury były właśnie takie — „na luzie”, a nam nie zabrakło gazu w domowej kuchni. Nawet w najtrudniejszym dla gazowników dniu.

JANUSZ PIKAS



„...ani przez moment nie mogą odwrócić wzroku od rozległej makiety na ścianie dyspozytorni...”

Fot. R. Świątkowski

Odnaloku artykułów i reportaży podkreślających potrzebę pracy rzetelniejszej, skuteczniejszej oraz przede wszystkim wydajniejszej lamy gazet aż się załamują i przegrzewają lampy w telewizorach. Przeciętny obywatel przywykł już do tych słusznych traktatów, wie z doświadczenia, iż o robocie pisze się zawsze pięknie, co jednak tak wielu nie przeszkadza w zwyczajnym jej odwalaniu.

Natomiast święta są jakby trochę tematem wstydlivym. Pisz i mówi się o nich niewiele, a jeśli już, to raczej w tonacji zniechęcającej, wskazując na związane z nimi różne utrapienia: ogonki w autobusach i pociągach lub trudności z nabyciem wiktuałów niezbędnych na kilka świątecznych dni.

W tym roku Boże Narodzenie przypada we wtorek i środę. Wiele osób zaczęło jednak świętować już w piątek wieczorem (21 grudnia), a skończy w środę rano (2 stycznia). Tak długi okres wypoczynku stwarza znakomitą okazję do zastanowienia się nad istotą świąt jako takich, a nawet podjęcia próby zbudowania szczególnej teorii świętowania.

Jest to problem nieblichy. Wszak dni wyróżnionych w kalendarzach czerwonym drukiem jest około 60, do tego dodać trzeba jeszcze wolne soboty oraz różnego rodzaju „leżące święta”, to znaczy takie dni, które choć oficjalnie uznawane za pracujące, to jednak powszechnie traktowane są jako wolne, przykładowo wymienić tutaj możemy nasze imieniny, kolegi lub szefa, złote gody teściów, jubileusz utworzenia macierzystego zakładu pracy albo rocznicą urodzin lub śmierci jego patrona itp. Z łatwością można więc doliczyć się setki dni, które musimy — chcąc nie chcąc — świętować. Jesteśmy skazani na to zajęcie przez prawie jedną trzecią roku.

Tymczasem brakuje naukowych opracowań na ów ważny społecznie temat. Teoria — nie pierwszy zresztą raz — nie nadąża za praktyką, w tym przypadku — wypoczywania.

Powszechne jest przekonanie, iż to jedynie praca i walka o byt ukształtowały człowieka. Tak twierdzi najpopularniejsza obecnie filozofia w świecie — nawet, bardziej zachodnim niż u nas — materializm. Czyż musimy jednak ślepo wierzyć w to co ona podaje? Dlaczego, budując naszą szczególną teorię świętowania, nie odwołać się do rozdziałów księgi Genesis, które wyraźnie stwierdzają, iż Bóg stworzył Adama i Ewę do życia w Raju, gdzie oczywiście

Wczoraj - dzisiaj - jutro

Szczególna teoria...

mieli nieustannie świętować? Dopiero później, wskutek spłotu różnych błędów i wypaczeń, nasi protoplaści musieli przekwalifikować się na obywateli Ziemi w poście czoła zdobywających chleb. Nie zmienia to jednak faktu, iż pierwotnym i naturalnym środowiskiem naszego gatunku był Raj ze wszystkimi jego przyjemnościami. Zatem my, w prostej linii potomkowie pierwszych ludzi, jesteśmy w swej istocie nadal stworzeniami rajsakimi z wyraźnymi skłonnościami do wiecznego świętowania.

Potwierdzają to codzienne rozmowy prowadzone z różnymi ludźmi: — Dni wolnych od obowiązków stawiania się w zakładzie pracy — mówią zwolennicy takiego modelu życia — mamy stanowczo za mało w stosunku do rzeczywistych potrzeb człowieka. Brak wypoczynku wywołuje chandrę, stresy, zniechęcenie, tumiwizm i ogólne niezadowolenie ze wszystkiego.

Gdyby świąt było więcej — argumentują ci rozmówcy — na przykład trzydniowy weekend plus wolna środa (bo transmisje piłkarskie w telewizji), to wszelkie ujemne zja-

wisko w naszym życiu społecznym wnet minęłyby jak nożem ucięt. W pozostałe dni tygodnia bowiem, każdy obywatel przychodziłby do pracy z radością, może nawet pieśnią na ustach i wydajność miałaby taką, że japońskim specjalistom od normowania pracy stawałyby w poprzek ze zdumienia.

Na gruncie szczególnej teorii świętowania powyższe rozumowanie znajduje pełne potwierdzenie. Przyjrzyjmy się choćby doskierającemu nam różnym patologiom społecznym, przecież najmniej kradzieży, włamań i rozbójów notuje się w święta. Również w te dni nie widać kolejek przed sklepami i w urzędach, a w autobusach z łatwością można zdobyć miejsce siedzące. Ludzie nie muszą się nigdzie spieszyć ani denerwować byle głupstwem, więc dla bliznich mogą być tacy, jacy naprawdę są — mili i uprzejmi.

Na korzyść świąt przemawiają także racje ekonomiczne, nieczynne są wówczas bary mleczne, przedsiębiorstwa i instytucje, nie trzeba zatem dopłacać do ich działalności, co dla nadwężonego budżetu ma niebagatelne znaczenie.

Przedstawione powyżej wyrażnie wskazują, że tylko dalszy rozwój świętowania — które polega zasadniczo na leżeniu do góry brzuchem, delektowaniu się smakowitościami oraz wykonywaniu kilku prostych czynności zmierzających do zachowania gatunku — może zagwarantować nam szybkie osiągnięcie dobrobytu.

Krytycy naszej teorii zapytają jednak, dlaczego mimo pokaźnej już obecnie liczby świąt jest właśnie tak, jak jest. A dlatego, że wielu ludziom praca pomieszała się ze świętowaniem, nie dostrzegają różnicy między miejscem pracy a stołem biśiadnym. Natomiast, żeby osiągnąć sukces trzeba się zdecydować: albo jedno, albo drugie. A sukces będzie taki, jaki wybór.

WALERIAN IGNASIAK

Wiele Polski w Belgradzie

Rozmowa z profesorem Ljubomirem Durkovicem-Jaksicem

Pięćdziesiąt lat temu rozpoczął pan profesor pracę dydaktyczną w Instytucie Wschodnim w Warszawie. Rok później na łamach wychodzącego wtedy w Poznaniu „Przeglądu Polsko-Jugosłowiańskiego” ukazał się jeden z pierwszych pańskich artykułów, poświęconych dziejom stosunków między naszymi narodami. Dwupokojowe mieszkanie w Belgradzie jest — widzę — wypełnione chyba głównie wydawnictwami polskimi. Skąd w pańskim życiu tyle Polski?

— W owym czasie — ponad pół wieku temu — kościoły prawosławne w Polsce i Serbii zawarły umowę na wymianę dwóch studentów. Ogłoszono konkurs, w którym postanowiłem wziąć udział. Wygrałem, spełniłem przy tym trzy warunki organizatorów: ponieważ pochodzi z biednej rodziny, nie miałem możliwości, by samemu podjąć takie studia. Ponadto od byłem służbę wojskową, zaliczyłem też w swoim kraju pierwszy rok na uniwersytecie w Belgradzie, na Wydziale Teologii Prawosławnej. Kiedy więc w 1932 roku otrzymałem stypendium Królestwa Jugosławii, wyjechałem do Polski i kontynuowałem studia na Uniwersytecie Warszawskim.

— Na tej uczelni ukończył pan także historię i prawo. Dzięki stypendium — zapewne bez trosk materialnych...

— Myli się pan. Trzydzieści złotych — bo tyle właśnie otrzymywałem — w pewnym okresie wystarczało na bardzo niewiele. Toteż musiałem pracować. W Instytucie Wschodnim byłem lektorem języka serbskiego, pomagałem attache prasowemu Jugosławii w Warszawie, publikowałem w polskiej prasie. Dzięki temu mogłem ukończyć studia, a potem w 1937 roku obroniłem pracę doktorską „Petar II Petrović-Njegoš” — o naszym najwybitniejszym poecie, która w rok później opublikowana została w Warszawie.

— Polaków i narody Jugosławii nigdy nie dzieliło, nie mamy żadnych rachunków krzywd. Raczej wszystko nas łączyło...

— Przed laty zwrócił na to uwagę polski minister spraw zagranicznych — Adam Rapacki. Rzeczywiście, między nami nigdy nie było wojen, a losy naszych narodów są bardzo podobne. Zapewne dlatego i Serb, i Polak oddadzą dla ojczyzny wszystko, czego ona w trudnych chwilach od nich potrzebuje.

— W książce „Z dziejów stosunków jugosłowiańsko-polskich 1772 — 1840” pisze pan, że szczególnie ważny jest okres 1841 — 1853, „gdy Wielka Emigracja polska i przywódca jej większości, książę Adam Czartoryski, usiłował pomóc Słowianom południowym w ich dążeniach do zgrubowania się wokół Królestwa Serbskiego, ażeby w imię wspólnej idei walczyć o wyzwolenie i zjednoczenie we wspólnym państwie”. A przecież swoją uwagę skupił pan w tej książce na latach poprzednich...

— Zamierzam przedstawić dzieje naszych stosunków w okresie ostatnich dwustu lat. Książka, o której pan wspominał, dotyczy fazy pierwszej, ukazuje początki naszych związków. Ich rozwój przedstawiałem — w węższym zakresie — w publikacji pt. „Mickiewicz i Jugosłowianie”...

— Ostatnio jej przekład na język polski ukazał się drukiem nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu...

— Zamierzam poświęcić na dalszy czas moim zainteresowaniom stosunkami polsko-jugosłowiańskimi. Zgromadziłem bardzo wiele materiałów źródłowych, dokumentów, dotyczących zarówno odległej przeszłości, jak i czasów nowszych, na przykład okresu drugiej wojny światowej. Ale — czy zdążyć? Chciałbym te moje zbiory przekazać młodym ludziom, którzy interesują się dziejami stosunków między naszymi narodami. Materiały w osiemdziesięciu procentach są właściwie gotowe. Tylko się do maszyny — i pisać.

— Z pańskiej książki o Adamie Mickiewiczu dowiedziałem się, że przy grobie polskiego poety, w Paryżu w 1865 roku odbył się obchód pięćdziesięciolecia odrodzenia państwa serbskiego. Dla czego — właśnie tam?

— Uroczystości z okazji tej rocznicy odbyły się także gdzie indziej, przede wszystkim w Serbii, w Belgradzie, gdzie jednak nie zyskały aprobaty przedstawicieli Turcji, Austrii i Rosji. W Paryżu nikt tak się nie cieszył świętem Serbów jak Polacy, toteż przebywający tam Słowianie postanowili zorganizować uroczystości rocznicowe w Montmorency, gdzie wśród grobów innych zmarłych na emigracji wybitnych polskich bojowników o wolność znajdowała się mogiła Adama Mickiewicza. Pragnęli, aby duchy tych, którzy wszystko poświę-

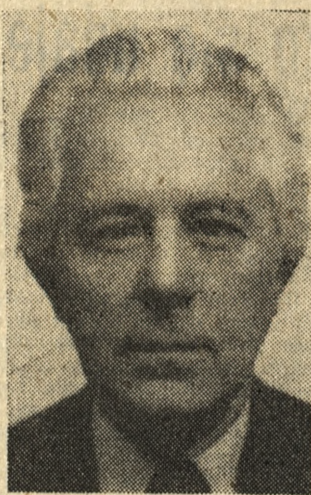
cili sprawie walki o wolność swej ojczyzny, wolność Słowian i dobro całej ludzkości, patronowały jubileuszowi odrodzonej Serbii. Nad grobem polskiego poety zebrał się nie tylko Słowianie — Serbowie, Polacy, Czesi, ale także liczni inni cudzoziemcy, przebywający wtedy w Paryżu. Wśród nich był także Niemiec Leopold Ranke, autor książki wydanej w 1829 r. pt. „Die serbische Revolution”, Uroczystościom przewodniczył Aleksander Chodźko — polski profesor literatur słowiańskich na tej samej uczelni, którą dawniej zajmował Adam Mickiewicz.

— Związki pana profesora z Polską nie ograniczają się do sfery naukowej. Słyszałem, że w 1939 roku po agresji hitlerowskiej na nasz kraj znalazł się pan w szeregach wojska polskiego.

— Po uzyskaniu doktoratu pozostałem w Polsce. Bezpośrednio przed wybuchem wojny zostałem powołany na stanowisko zastępcy profesora Uniwersytetu Warszawskiego, ale w podjęciu tych obowiązków przeszkodziła agresja Niemiec. W tragicznych dla naszego kraju dniach września 1939 roku, gdy wojska hitlerowskie szturmowały Warszawę, razem z kolegami zgłosiłem się jako ochotnik do polskiego wojska. Przeżyłem upadek stolicy, widziałem początki terroru. W tych pierwszych walkach drugiej wojny światowej zostałem ranny w rękę i nogę. Potem, po zajęciu przez Niemców całej Polski, starałem się przedostać do Jugosławii. Udało mi się to dopiero w marcu 1940 roku. Przez Belgrad ciągnęła wtedy rzeka uchodźców z Polski, którzy kierowali się do Salonik, a stamtąd do innych krajów. Postanowiłem, z pomocą innych ludzi, żyjących Polaków, udzielić wędrownym pomocy. Otrzymywali od nas żywność, paszporty, pieniądze.

— Które wątki własnego życia ciurysu wspomina pan najserdeczniej?

— Właściwie — wszystkie. Także te z czasów okupacji. Tamten okres naszych wspólnej historii przez historyków nie został dotychczas opracowany. Udało mi się zgromadzić dokumenty, z których wynika, jak bardzo bliskie były wtedy nasze losy, jak bardzo serdeczna była nasza pomoc dla polskich uchodźców, z jaką wdzięcznością przyjmowano u nas odznaczenia, nadawane Jugosłowianom przez rząd generała Sikorskiego w podzięce za troskę o Polaków.



Fot. Archiwum

— A po wojnie?

— Stosunkom polsko-jugosłowiańskim poświęciłem kilkadziesiąt publikacji — książek i artykułów, opartych na dokumentach wyszukiwanych w archiwach różnych krajów europejskich. Często było to przedmiotem wykładów na moim macierzystym Uniwersytecie Belgradzkim. Pisuję też recenzje i artykuły recenzyjne na temat książek wydanych w Polsce a dotyczących dziejów Jugosławii, stosunków polsko-jugosłowiańskich oraz historii szeroko rozumianej słowiańszczyzny. Wiele razy przyjeżdżałem do pańskiego kraju, choćby na zaproszenie Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, a także uniwersytetów w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Ten ostatni w 1977 roku przyznał mi tytuł honorowego doktora.

— Kiedy ostatnio był pan profesor w Polsce?

— Prawie przed czterema laty, w 1980 roku...

— Zapewne jednak nasze współczesne sprawy nie są panu profesorowi obce...

— Polska zawsze żywo mnie interesowała. Cóż dopiero — teraz. Mówiłem już, jak bardzo nasze losy są podobne. Zapewne dlatego jestem nie tylko gorącym zwolennikiem idei jedności jugosłowiańskiej, ale także — idei współpracy wszystkich narodów słowiańskich. Nie powinniśmy czynić niczego, co by ją burzyło. Narody, które są sobie tak bliskie, powinny przeciw żyć w przyjaźni. A Serbowie i Polacy są sobie bliscy, są do siebie podobni. Także dlatego, że nigdy o ojczyźnie nie mówiliśmy źle, bo nie mówi się źle o matce. Ojczyzna i matka — to świętość. Ale — niestety — jesteśmy także idealistami. Czasem więc zapominamy, że polityka powinna być realistyczna. Głową się muru nie przebiję. Równy więc to, co dzisiaj robić można. To, czego nie można, zostawmy na później.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
ZYGMUNT ROLA

Czy w muzeach musi być nudno?

W rytmie szurających kapci

Godziny pracy płyną tu cicho i spokojnie, w rytmie kapci szurających po lśniących posadzkach. Rozmowy prowadzone są półgłosem lub szeptem. Czasami tylko siedząca gdzieś z boku pracownica podniesie wzrok znad dzierganego właśnie na drutach swetra i muzealną ciszę przerwie wypowiedziana bezosobowo uwaga — „Proszę nie dotykać eksponatów”. Innym znów razem krokiem prawie marszowym przesuwnie się tędy jakaś wycieczka, „zaliczając” na prawo o-braz, na lewo rzeźbę i tylko szybciej, bo już obiad, bo autokar, bo sto ważniejszych spraw do załatwienia, a nie daj Boże w kulturalno-oświatowym programie jeszcze jedna taka placówka. „Obrazki” takie znają wszyscy, bo coś innego może być w muzeum? Czy jednak rzeczywiście tak być musi?

— Mówię ci, ten wczorajszy film o Indianach był naprawdę dobry — opowiada w zatłoczonym tramwaju kolega koledze, tak „na oko” z szóstej klasy szkoły podstawowej.

— Gdzie? W telewizji?

— Nie, w kinie. Na Starym Rynku.

— W „Gongu”, na Wielkiej?

— Nie, na Wodnej. Za tydzień też pójdę. Będzie o ludożercach.

Przebiegam w myślach ulicę Wodną. Przecież tam nie ma żadnego kina.

A jednak jest, choć nie podaje się go w programach publikowanych w prasie. Raz w tygodniu, zawsze w niedzielę i w dodatku za darmo można w nim obejrzeć nie tylko filmy o Indianach i ludożercach, ale i o zamkach nad Loarą, afrykańskich Pigmachach, weselu łowickim, bogach hinduizmu, legendach Opactwa Sulejowskiego czy wielu innych, z których powstaje obraz dorobku kultury światowej. Gdy odbywają się te seanse w sali kinowej Muzeum Archeologicznego, niewiele jest wolnych miejsc.

Jak to? W muzeum? Przecież to tak bardzo się nie zgadza ze stereotypami! Zupełnie zaś bulwersujące są twierdzenia o tłoku w tej placówce. W czasie XVIII Tygodnia Archeologii organizowanego w listopadzie dla młodzieży szkolnej sala kinowa pękała w szwach. Choć seanse odbywały się dwa razy dzien-

nie — codziennie inne, dostosowane do programu nauczania — że przychodziło tyle klas, iż konieczne było dostawianie krzeseł, to jeszcze w grudniu trzeba było zrobić dodatkowe trzy projekcje, by nikt nie czuł się zawiedziony, że nie udało mu się obejrzeć filmu o grobowcu Tutanchamona, Biskupinie czy państwie Inków.

Potem zaś, przepychając się do szatni, ktoś zabrał jakąś ulotkę o konkursie „Śladami naszych przodków” czy „Moje spotkanie z zabytkiem archeologicznym”. Wracając tu teraz, bo ciągle mu jeszcze czegoś brakuje, by ukończyć kursową pracę. Innym znów razem — w ogólnopolskim konkursie „Moja przygoda w muzeum” — inspiracji do prac plastycznych szuka się w Muzeum Narodowym, Muzeum Historii Ruchu Robotniczego czy Literackim. Czasami ta przygoda zaczyna się od lekcji...

— Przypomnijmy sobie najpierw początki uprzemysłowienia w Europie — mówi Jarosław Wiśniewski, pracownik Muzeum Historii Ruchu Robotniczego im. Marcina Kasprzaka, do uczniów Szkoły Podstawowej nr 25 im. Bohaterów Monte Cassino. Potem toczy się opowieść o gospodarce i technice tamtych lat, o życiu codziennym robotników I połowy XIX wieku. Teraz wystarczy tylko przejść do sąsiedniej sali, by obejrzeć ekspozycję obrazującą wnętrze poznańskiej izby robotniczej z końca ubiegłego stulecia, później — zdjecia starego Poznania.

— O, to przecież Wilda. A ten budynek stoi naprzeciw naszej szkoły — woła nagle któryś z uczniów. Trudny temat staje się od razu łatwiejszy, bardziej zrozumiały.

Alle przygoda w muzeum może się też zacząć znacznie wcześniej. Takie próby rozpoczęto w ubiegłym roku w Muzeum Narodowym. Raz w miesiącu przychodziły tu dwie grupy przedszkolaków. Opowiadanie o obrazach i malarzach połączone było oczywiście z zabawą. Zwiedzanie galerii miało zawsze dalszy ciąg w przedszkolu. Maluchy malowały bowiem albo „kopie” obrazów, które najbardziej utkwiły im w pamięci, albo też rysunki prezentujące to,

Dokończenie na str. 8

ANNA PLENZLER

Zanim wystrzelą korki szampanów

SPECJALNIE DLA „GŁOSU” PIÓREM DZIENNIKARZA TYGODNIKA „SVET V OBRAZACH”

Statystyka powiada bardzo jasno: w Czechosłowackich domach z roku na rok daje się słyszeć coraz więcej kanonad. Nie chodzi o to, abyśmy nagle swoje rodzinne spory czy właśnie zaczęli rozwiązywać przy pomocy ostrej strzelaniny. Skutkiem takiej strzelaniny nie są ofiary w ludziach i smutek najbliższych, ale wspaniałe nastrój i nieskrępowana niczym radość. Bo też nie strzelamy się prochem, ale korkami, korkami doskonałych szampanów.

Upodobanie do musujących trunków stale wzrasta, o czym świadczy ich światowe spożycie. Czechosłowacja nie jest pod tym względem wyjątkiem. Nie jest to u nas już napój na jakieś uroczyste okazy, ale na zwykłe sąsiadskie spotkania. Dla swoich własności smakowych szampany stały się szczególnie ulubionym napojem pań.

Świeżość, elegancja, delikatność tych win sprawiają, że wielkie koncerty głowią się nad tym, jak zwiększyć ich produkcję. Nie jest to takie łatwe. Klasyczny, tak zwany francuski sposób wyrobu szampanów jest bardzo wymagający i kosztowny. Potrzebne są olbrzymie leżakownie, magazyny i, co także bardzo is-

totne, znaczne zaangażowanie rak do pracy. Przy tej technologii butelki napełniane są surowcem podstawowym i w nich przebiega cały proces fermentacji wtórnej. W leżakowniach i przechowalniach kilkakrotnie manipuluje się butelkami — wstrząsając ich zawartość, przestawiając z miejsca na miejsce dla osiągnięcia różnicy temperatur. Na stopnie butelki się otwiera i z wina zbiera się pianę i dopiero potem szampan może być wysłany na sprzedaż.

W ten sposób zaczęto produkować szampan w 1942 roku w Starym Plzencu. W obszernej pomieszczeniach dawnego browaru zaczęły się rozlegać „detonacje” strzelających korków, a zamiast przyknielwego zapachu siodła i miodu do piwa czuć było słodką woń fermentującego wina. Wkrótce jednak wyczerpała się możliwość produkcyjna małego zakładu, a rosnące stale zamówienia wymagały radykalnej zmiany procesów technologicznych. Do- szło do tego w 1970 roku, kie-

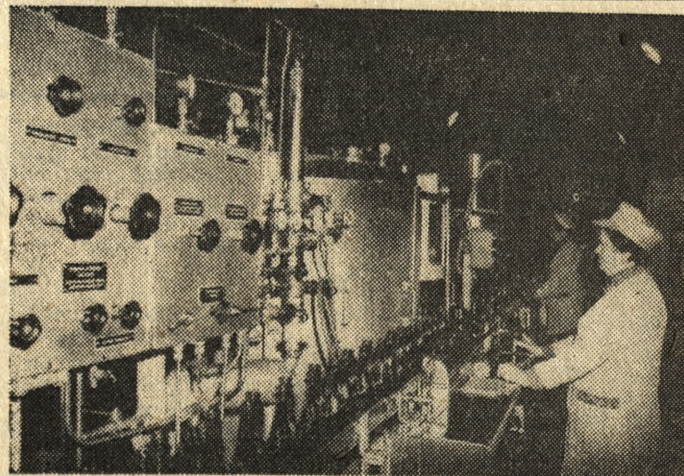
dy na podstawie dokumentacji radzieckiej wprowadzono w zakładzie ciągły proces produkcji. Zasada jest bardzo prosta: wtórny proces fermentacji przebiega w specjalnych, olbrzymich basenach, a do butelek rozlewa się już czyste, dojrzałe wino.

Odpowiednio przygotowany i zbity surowiec pompowany jest do pierwszego z dwunastu zbiorników (każdy ma pojemność 50 do 65 hektolitrów). Tam dodaje się zakwaszacze i likier. Potem na tura resztę załatwia sama. Wino przechodzi powoli przez wszystkie pozostałe zbiorniki, gdzie osiąga dojrzałość fermentacyjną. Na końcu czeka je jeszcze filtracja, usuwanie kamienia winnego, dokładne badanie jakości i wreszcie przepompowywanie do automatycznych linii napełniania.

Zapyta ktoś, czy taki sposób produkcji nie wpływa ujemnie na jakość finalnego produktu. Inżynier Rudolf Voldřich, dyrektor zakładów w Starym Plzencu, zapewnił

nas, że nawet najlepszy specjalista i koneser wina, ba najlepszy kiper, nie jest w stanie rozróżnić, czy wino zostało wyprodukowane metodą klasyczną czy przemysłową — w procesie ciągłym. Wszystkie ważne wskaźniki jakościowe, są takie same, choć oszczędności są olbrzymie — nie angażuje się tylu rak do pracy, produkcja jest praktycznie w pełni zautomatyzowana.

Czechosłowacja razem z Związkiem Radzieckim i Bułgarią są jedynymi krajami na świecie, gdzie ten sposób produkcji szampanów został wprowadzony, a faktem jest również, że właśnie te trzy kraje produkujące wino, znajdują się w czołówce światowej. To, że stara, tradycyjna potęga winiarska — Francja — jeszcze stale pozostaje przy klasycznym sposobie produkcji tych win, ma znaczenie raczej komercyjne. Ostatnio, w Starym Plzencu i to wzięto pod uwagę. Sposobem fermentacji w butelkach produ-



Rozlewanie szampana do butelek stanowi ostatni etap produkcji. Wkrótce kolejne butelki z napisem: „Chateau Radynie” trafią na sklepowe półki.

Fot. — Robert Wittmann

kuje się tu „Chateau Radynie”.

Surowca do produkcji czechosłowackich szampanów dostarczają uprawy niektórych odmian winorośli pielęgnowanych w słońcu południowych Moraw i na Słowacji. Część jednak kupuje się również za granicą, bądź to w formie winogron, bądź też moszczu. Oczywiście, nie każda odmiana nadaje się do produkcji szampana, jakoś surowca jest co rok inna i dlatego tym większą sztuką jest osią-

ganie doskonałości w produkcie finalnym.

Ze Starego Plzencu wysyła się corocznie w świat 200 wagonów pysznego szampana — prawie trzy miliony butelek siedmiu różnych marek. Oprócz tego wyrabia się tutaj 613 wagonów win naturalnych (ponad sześć milionów butelek). Jak na ten tradycyjnie piwowarski region, taki bilans produkcji win jest wręcz zaskakujący...

KAROL HEJCZ

Czarnkowski fortel

Dokończenie ze str. 3

odczytano fikcyjną depeszę z Poznania, że kilkudziesięcioletnia armia wyruszyła do Czarnkowa. Niemieccy członkowie Rady Robotniczej i Żołnierskiej wywnioskowali, że większa część prowincji poznańskiej jest opanowana przez powstańców, zgodzili się więc na uchwalenie rezolucji, że gdyby ten sam los spotkał Czarnków, nie tylko nie będą stawiać oporu, ale raczej gotowi są współpracować z władzami polskimi.

Przybycie okolicznego chłopstwa spowodowało wielki ruch w mieście i upadek ducha wśród Niemców. Dowódca załogi niemieckiej oświadczył, że jest gotowy oddać broń i poprosił o zezwolenie na natychmiastowe opuszczenie miasta, na co powstańcy z wielką radością zgodzili się. Niebawem żołnierze niemieccy oddali broń i udali się na dworzec, skąd najbliższym pociągami odjechali do Pili. Wobec tego miasto właściwie było wolne i nie stało na przeszkodzie, aby przejąć władzę... 1).

Jeszcze wieczorem tego dnia, czyli 4 stycznia, zebrała się w Czarnkowie polska Powiatowa Rada Ludowa. Obradowano do późnej nocy. Z relacji uczestników tego posiedzenia wynika, że starsi nawoływali do spokoju i rozważań. Argumentowali, że praktycz-

nie bezbronni polscy mieszkańcy Czarnkowa nie będą w stanie wytrzymać naporu sił niemieckich, zgromadzonych na drugim brzegu Noteci. Młodzi natomiast wzywali do natychmiastowego przejęcia całej władzy, zarówno powiatowej, jak i miejskiej. Ich stanowisko ostatecznie zwyciężyło. Ustalono, że 5 stycznia o godzinie 9.30 funkcję starosty powiatowego obejmie Włodzimierz Raczyński, zaś burmistrzem zostanie Antoni Lesiński, pracownik miejscowego sądu. Na komendanta straży połączkowej wybrano Stanisława Grupińskiego.

W tym samym czasie, kiedy podporucznik Zdzisław Orłowski czynił w Poznaniu starania o dostawę broni i amunicji dla powstańców czarnkowskich, w mieście nad Notecią następowało przejmowanie władzy przez Polaków. Niemiecki landrat czyli starosta ustąpił — jak oświadczył przewodniczącemu Powiatowej Rady Ludowej, Bolesławowi Paliszewskiemu — nie dobrowolnie, ale pod groźbą siły. Podobnie uczynił niemiecki burmistrz. Czarnków opanowali więc Polacy bez rozlewu krwi.

Po przejęciu władzy w mieście rozpoczęto formowanie polskich oddziałów powstańczych. Pierwszą kompanię w sile 160 ludzi wyposażono w broń pozostawioną przez Niemców,

uzbrojenie dla pozostałych ochotników polskich nadeszło z Poznania. Pierwszą partię przywiózł podporucznik Orłowski, który do Wroniek przyjechał w zamkniętym wagonie towarowym wraz z karabinami i amunicją. W nocy z 5 na 6 stycznia na boczny kolejowy, najbardziej oddalony od zabudowań opanowanej jeszcze przez Niemców stacji Wronki, transport dostarczony przez Orłowskiego sprawnie przeładowano na wozy konne, które rano dotarły do Czarnkowa.

...6 stycznia — pisał inny uczestnik Powstania Wielkopolskiego, Leon Mądrowski — zwołano zbiórkę powstańców pod Górą Krzyżową. Podporucznik Orłowski z zebranych powstańców (około 250) utworzył dwie kompanie... 2)

Tego samego dnia koło godziny 14 z Poznania do Czarnkowa dotarł samochodem cię żarowymi drugi transport broni i amunicji w tym też ciężkie i lekkie karabiny maszynowe. Dopiero teraz — wspominał Z. Orłowski — nabrałem przekonania, że akcja powstania powiedzie się. Transport został złożony w magazynie, przy którym stała straż.

Nawet w obszernych monografiach historycznych Powstania Wielkopolskiego wydarzeniom w Czarnkowie poświęca się za-

ledwie kilka zdań, wspominając w paru słowach zwycięstwo o podstępny opanowanie miasta przez Polaków. Nie w Czarnkowie bowiem decydowały się losy powstania. Niemniej następne dni i tygodnie pokazały, że miasto to długo jeszcze było na pierwszej linii powstańczego frontu, praktycznie aż do podpisania traktatu wersalskiego 23 czerwca 1919 roku.

Niemcy nie chcieli łatwo zrezygnować z Czarnkowa. Wielokrotnie w okolicach miasta, jak i w samym mieście dochodziło do potyczek i starć zbrojnych 7 lutego Niemcy rozpoczęli z Pili i Ujścia wielkie natarcie na Czarnków. Skuteczną obronę zorganizował na tym odcinku podporucznik Z. Orłowski. Teraz procentowały jego starania podejmowane w pierwszych dniach stycznia. Nieprzyjacieli powstrzymał natarcie tydzień później. 14 lutego, wzdłuż szosy Ujście — Czarnków, nastąpił jeszcze silniejszy atak wojsk niemieckich, wspieranych przez artylerię i lotnictwo. Początkowo odrzucono wojska powstańcze, ale rychło natarcie nieprzyjacielskie się zatrzymało, a następnie załamało...

Czarnków obronił swej polskości, pokazał światu, że zamieszkiwany jest przez ludność niezaprzeczalnie polską.

LESZEK ADAMCZEWSKI

1) „Przeciw pruskiemu zaborey”, Warszawa 1979.

2) „Wspomnienia powstańców wielkopolskich”, Poznań 1970.

SPORT

Sensacja w eliminacjach piłkarskich MŚ

Albania wygrała z Belgią 2:0

(PAP) Sensacyjnie zakończył się ostatni w tym roku eliminacyjny mecz piłkarskich mistrzostw świata grupy I. Albania wygrała w Tiranie z Belgią 2:0 (0:0). Bramki zdobyli — Miral Josa w 69 min. i Arben Minga w 87 min. Widzów 20 000.

Spaliły na panewce plany trenera reprezentacji Belgii, Guya Thysa. Z zapowiadanych przed tygodniem czterech punktów w meczach z Grecją i Albanią — Belgowie zdobyli zaledwie jeden. O ile remis w środę w Atenach z Grecją (0:0) nie był może tak wielkim zaskoczeniem, to przegrana Belgów w Tiranie urosła do rangi sensacji. Przeczuwał chyba taki obrót sprawy trener Thys, który w przeddzień meczu podkreślił w swej wypowiedzi, że Albańczycy — to „czarny koń” w eliminacjach grupy I i mają szansę awasu do finałów mistrzostw.

Mecz w Tiranie toczył się pod dyktando drużyny albańskiej. Już w pierwszym kwadransie piłkarze gospodarzy — Kola i Minga — stanęli przed

szansą zdobycia bramki. Okazji nie wykorzystali. W tym okresie Belgowie tylko sporadycznie przeprowadzali ataki, ale akcje Claesena, Vercautena, Scifo i Ceulemansa były unicestawiane przez obrońców albańskich. W drugiej połowie trener Thys przeprowadził roszady w składzie. Na boisko weszli Clijsters i Voordeckers (za Scifo i Czerniatynskiego). Nie przyniosło to spodziewanych efektów, a Albańczycy „grali swoje”, atakowali bez przerwy. Wreszcie w 69 min. 21-letni Josa zdołał pokonać Jeana-Marie Pfaffa. 3 min. przed końcem meczu Albańczycy zdobyli drugą bramkę. Jeden z najbardziej doświadczonych piłkarzy albańskich, Minga celnym strzałem zakończył akcję Augustina Koli.

Tabela:		
1. Polska	3:1	5—3
2. Albania	3:3	5—5
3. Belgia	3:3	3—3
4. Grecja	1:3	1—3
Następny mecz — 27.02.85 — Grecja — Albania.		

Piłka ręczna

Posnania w półfinale Pucharu Polski

Szczypiorniści Posnania, którzy byli gospodarzami turnieju II rundy rozgrywek o Puchar Polski w pełni wykorzykali atut własnej sali i zapewnił sobie awans do półfinału PP. Poznaniacy dominowali w turnieju zdecydowanie, odnosząc w każdym pojedynku przekonujące zwycięstwa. Po piątkowej wygranej z Gwardią Opolą 27:24 (13:9), w kolejnych spotkaniach spółdzielcy rozgromili Wisłę Płock 29:14 (11:9) i AZS Gorzów 35:25 (19:11). W pozostałych meczach padły wyniki: AZS — Wisła 25:20 (10:11), Gwardia — AZS 31:22 (17:13), Gwardia — Wisła 22:18 (10:8). Oprócz Posnania awans do półfinału, który rozegrany zostanie w połowie lutego wywalczyła Gwardia Opolę. Mecz stał na przeciętnym poziomie, a najlepszym zawodnikiem turnieju był poznaniak Wiesław Szwed, który w trzech spotkaniach zdobył 22 bramki. (wił)

W. Żmuda może grać w lidze włoskiej

(PAP) Gwiazdkowym prezentem dla Władysława Żmudy stała się zgoda Włoskiej Federacji Piłkarskiej na jego występy w pierwszym z szeregów klubie Cremonese. Jak oświadczył przedstawiciel federacji klubu Napoli i Ascoli, które zaprotestowały uprzednio przeciw występowi Polaka, wycofały swe zastrzeżenia i od 19 stycznia Władysław Żmuda grać będzie w lidze włoskiej w barwach Cremonese.

Koszykarze Lecha pokonali Gwardię

Pomyślnie zakończyli rok koszykarze Lecha, którzy w sobotę w meczu ligowym pokonali we Wrocławiu Gwardię 82:79 (43:37). Sukces ten nie przyszedł im łatwo, a to z tego powodu, że poznaniacy zagrali słabiej niż w poprzednich meczach mistrzowskich. Walczący o miejsce w czołowej ósemce gwardziści rozpoczęli bardzo obiecująco, prowadząc 8:0, a później 12:4. Dobra gra Kijewskiego i Mulara, a także celne rzuty Torowskiego pozwoliły mistrzowi Polski wyrównać straty i objąć prowadzenie. Po przerwie wrocławianie nie zrezygnowali z walki i wykorzystując skuteczną grę Binkowskiego w końcówce meczu bardzo zbliżyli się do Lecha, ale odebrać mu zwycięstwa nie byli w stanie.

Najwięcej punktów dla Lecha zdobyli: Kijewski i Torowski po 21 oraz Mular 13, a dla Gwardii: Binkowski 33 i Rekun 18. (wił)

Hokeiści zremisowali z drużyną Italii

(PAP) Rewanżowy mecz hokeistów Polski i Włoch, przygotowanych się do marcowych mistrzostw świata grupy „B” we Fryburgu, zakończył się w Warszawie remisem 3:3 (1:0, 1:1, 1:2). Bramki zdobyli — dla Polski: Zabawa — 2 (w 3 i 56 min.) oraz Steblecki w 25 min.; dla Włoch: Goegan — 2 (w 47 i 59 min.) oraz Caracci w 38 min. Pierwszy mecz wygrała Polska 4:1.

WYNIKI-TABELE

Koszykówka

I LIGA MĘŻCZYZN

Wisła — Górnik	113:90
Zastal — Zagłębie	68:82
Gwardia — Lech	79:82
Legia — Polonia	106:85
Pogoń — Śląsk	89:133
Stal Bobrek — Hutnik	88:85
1. Zagłębie	13 24 1168—1000
2. Lech	13 24 1287—1179
3. Śląsk	13 23 1256—1018
4. Wisła	13 22 1288—1150
5. Górnik	13 21 1156—1087
6. Stal Bobrek	13 19 1197—1208
7. Gwardia	13 18 1120—1176
8. Hutnik	13 18 1021—1045
9. Pogoń	13 18 1143—1222
10. Legia	13 17 1206—1304
11. Zastal	13 16 1091—1186
12. Polonia	13 14 1045—1306

Siatkówka

II LIGA MĘŻCZYZN Grupa A

Wifama — Avia	3:1	1:1
AZS W-wa — Posnania	3:0	1:3
Grodziec — Pogoń	3:1	1:1
Stoczniowiec — Narew	3:0	1:3
Lechia — Baildon	3:1	1:3
Tabela pierwszej rundy		
1. Stoczniowiec	18	32 47—22
2. Wifama	18	32 47—26
3. Avia	18	31 47—25
4. Grodziec	18	29 42—27
5. Pogoń	18	28 36—39
6. AZS W-wa	18	25 33—41
7. Narew	18	25 30—43
8. Baildon	18	23 32—46
9. Posnania	18	23 27—45
10. Lechia	18	22 22—49

Dokończenie ze str. 4

sji repatriacyjnej, po wojnie po kilku latach wrócił, zdał maturę, studiował, to jednak bardzo dokładnie zapamiętał to uczucie człowieka bezradnego.

Teraz Alfred Mróz, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Raszkowie zna swój rejon. Zna ludzi, którzy mieszkają we wsiach, w miasteczku. Na ścianie gabinetu — w nowym ośrodku, zbudowanym po 20 latach starań z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia — wisi wykres. Rzędy cyferek, znaki. To obraz sytuacji demograficznej gminy. Z niej w jednej chwili może odczytać ile dzieci urodziło się na przykład we wsi Ligota, w roku takim, a takim, ile dziewczynek, ilu chłopców, ilu mieszkańców przekroczyło tę czy inną barierę wieku.

— Czy mógłbym działać bez tego? — pyta. I zaraz odpowiada sam sobie — teraz już nie. — Ale poznaje jeszcze swoich podopiecznych w inny sposób. Taki zwykły, ludzki. Bo jeśli się jest z nimi przez tyle lat... W chwilach złych — gdy chorują. I dobrych. Chociaż wtedy mniej — po prostu nie ma czasu. — Ja nawet telegramów ślubnych nie nadaję wysłać — powiada, a skąd dopiero

brać udział we wszystkich tych biesiadach, na które mnie zapraszają. No więc roz mawiam przede wszystkim tu i wtedy, gdy potrzebują tego jako pacjenci.

Alfred Mróz uważa, że do bry lekarz, to taki, który spowodować umie, że po roz-

Przychodzi do nas doktor Mróz

możie z nim pacjent poczuje się lepiej, nawet jeśli by nie zażył jeszcze żadnego środka. I takim stara się być. Czas na rozmowę z chorym musi się znaleźć, bez względu na to, co mówią różni teoretycy, specjaliści od wydzielania limitów, wskaźników. Konieczność. To połowa poprawnej diagnozy — z tym zgodzą się wszyscy, którzy chcą leczyć człowieka, a nie tylko jego chore narządy. Bagaż doświadczeń zgromadzony przez trzydzieści lat jest niemały i cenny. Zawiera osobiste dokonania i porażki lekarza, ujmujące w sobie to, co się tworzyło i zmieniało w wiejskiej służbie zdrowia. No bo przecież Alfred Mróz cały czas

był tu obecny. I wtedy, gdy dopiero organizował początki opieki w pierwszych latach po studiach, wtedy gdy najpierw debatowano, a potem objęto wszystkich rolników bezpłatnym leczeniem (to było konieczne — mówi — dziś nie można ludzi różnicować

cennikami za lekarskie świadczenia). Był obecny i wtedy, gdy te gminne drogi stawały się coraz lepsze. Szersze, wygodniejsze. One przybliżały więc do wsi, lekarza do pacjenta. Tych przybliżeń zresztą było więcej. Bardzo wyraźnie zaznaczały się wprowadzeniem elektryczności, łącznością telefoniczną, samochodami, szybkimi karetkami. To fundamenty sprawnego działania służby zdrowia. A ośrodki wiejskie, jeśli odpowiadają podstawowym wymaganiom stawianym przed tego typu placówkami, przestały być rozrzuconymi gdzieś tam punktami. Mają szansę pracować jako elementy spójnego systemu współdziałającego ze

Dokończenie ze str. 6

co widzieli w muzeum. Tę formę upowszechniania zbiorów prowadzi się nadal. W tym roku do budynku w alei Marcinkowskiego przychodzą także dzieci opóźnione w rozwoju. Dla nich zajęcia te mają również charakter terapeutyczny.

Ale może być jeszcze inaczej. Kilka razy w roku w Muzeum Narodowym rozbrzmiewa muzyka na autentycznych, dawnych instrumentach, na których gra Collegium Musicorum Posnaniensium. Utwory wykonywane przez zespół są zawsze z tej epoki, z której pochodzi eksponat będący bohaterem kolejnego „Spotkania z obrazem”. Kiedy mówiono na przykład o rzeźbie barokowej „Święta Anna z Marią” z XVII wieku, słuchano muzyki Antonio Vivaldiego i Georga Telemanna. Ci, którzy chodzą na te imprezy, wiedzą, że można o obrazie czy rzeźbie dowiedzieć się wtedy

wszystkiego, nawet takich informacji, o które gdzie indziej byłoby bardzo trudno.

Przybliżać dawną kulturę mogą także wydawnictwa, zwłaszcza o charakterze popularno-naukowym. Tam, gdzie nie ma filmów, spotkań czy odczytów jest niewiele, jak w Muzeum Literackim im. Henryka Sienkiewicza, właśnie one pozwalają utrwalić to, co się widziało i o czym opowiadał kustosz. Folder „Syn Polski” o Litwosie i jego związkach z Poznaniem i Wielkopolską znikła bardzo szybko mimo kolejnych dodatków. Powodzeniem wśród zwiedzających cieszy się album opracowany na podstawie zbiorów muzealnych, ukazujący pisarza na fotografii, a także medale pamiątkowe z okazji 100-lecia „Trylogii” czy pocztówki i zakładki do książki o sienkiewiczowskiej te-

matyce. Kiedyś istniała tu filia biblioteczna literatury historycznej i Sienkiewiczowskiej. Zlikwidowano ją, gdyż nie cieszyła się zainteresowaniem czytelników. Dlatego trzeba dziś szukać innych form atrakcyjnego upowszechniania zbiorów.

Czy prawdziwy jest w takim razie wizerunek muzeum jako martwej i nudnej instytucji, w której godziny płyną w rytmie szurających kapci? Filmy, spotkania, odczyty, koncerty, konkursy — wszystko to ożywia i urozmaica nasze kontakty ze sztuką. O nudzie więcej z muzealnych gmachów mówią najczęściej ci, którzy ich po prostu nie znają. Wielu poznawców nie wie nawet, gdzie się one znajdują. Potrafią jeszcze określić, gdzie jest główny budynek Muzeum Narodowego, ale Muzeum Historii

Miasta Poznania? Ratusz częściej kojarzy się z pałacem ślubów niż z tą właśnie instytucją.

Może więc należałoby znaleźć skuteczniejsze metody docierania z ciekawymi propozycjami do społeczeństwa? A gdyby tak nie zamykać wszystkich placówek w poniedziałki? Nie wolno przecież poprzestać na zachwytach, że w „bieżącym roku zdecydowanie wzrosła frekwencja” i że na przykład w Muzeum Narodowym prawie połowa zwiedzających to goście indywidualni, a więc tacy, którzy przychodzą tu świadomie, z własnego wyboru. Trzeba przekonać tych, którzy gmachy te omijają. Przekonać że czasami warto założyć filcowe kapcie i wejść do muzeum, by poznać kawał przeszłości dalekiej lub bliskiej.

ANNA PLENZLER

W rytmie szurających kapci

Konińskie

Puchary, odznaki i dyplomy za przodowanie wśród OHP

W podsumowaniu działalności wszystkich form ochotniczych hufców pracy Konińskiego uczestniczyli przedstawiciele zakładów pracy, delegacje szkół i komend szkolnych OHP. Obecni byli zastępca komendanta głównego OHP — Zdzisław Bartol, I sekretarz KW PZPR — Lech Ciupa, wojewoda — Edward Brzeczka, przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON — Wanda Jaskiewicz.

Ocenę działalności OHP w mijającym roku oraz zadania na rok przyszły przedstawił komendant wojewódzki — Władysław Dominiak. Obecnie w Konińskim działa 10 stacjonarnych i dochodzących hufców stałych. Skupiają one 540 dziewcząt i chłopców, uzupełniających wykształcenie i zdobywających zawód. Najstarszy hufiec — przy Fabryce Urządzeń Górniczych Odkrywkowego liczy 15 lat.

Junaki wykonują pracę na rzecz dwunastu zakładów i przedsiębiorstw. W czasie tegorocznych wakacji ponad 2000 młodych ludzi skorzystało z pośrednictwa OHP znajdując zatrudnienie w kraju i za granicą — w NRD, Czechosłowacji i na Wę-

grzech. Ponad 220 młodych mieszkańców NRD pracowało i wypoczywało wspólnie z polskimi junakami w Konińskim.

W trakcie spotkania puchar komendanta wojewódzkiego OHP otrzymał hufiec przy FUGO, puchar kuratora oświaty i wychowania — komenda OHP przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Słupcy, puchar komendanta Chorągwi ZHP — komenda szkolna OHP przy Liceum Ogólnokształcącym w Turku, FUGO została też wyróżniona pucharem przewodniczącego ZW ZSMP za wzo- rowe przygotowanie frontu pracy oraz warunków socjalnych dla młodzieży z NRD i PRL w czasie wakacyjnych hufców. Natomiast Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Turku nagrodzono pucharem przewodniczącego ZW ZMW za długoletnią i wzorową organizację pracy dla hufców wakacyjnych. Wyróżniono także przodujące plutony OHP, wzorowych wychowawców i junaków oraz wręczono złote i srebrne honorowe odznaki OHP. Dyplomy i nagrody rzeczowe otrzymali instruktorzy praktycznej nauki zawodu. (les)

Rozwój Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Kaliszu spowodował szybkie rozwijanie się także zakładowego ruchu wynalazczości pracowni- czej. Dostrzeżono bowiem w nim nie tylko społeczną krytykę istniejącego stanu techniki, ale możliwość doskonalenia w ten sposób warunków pracy i uzyskiwania korzyści ekono- micznych.

— Klub Techniki i Racjonalizacji utworzono w 1952 roku — informuje przewodniczący — Zbigniew Misztal — chcąc twórczo włączyć się w proces wdrażania postępu technicznego. Jednocześnie powstała komórka wynalazczości. Wspólna praca stworzyła odpowiedni system pracy wzajemnie uzupełniających się jednostek organizacyjnych.

Dorobkiem klubu jest działalność doradców technicznych pomagających w opracowywaniu projektów i inspirujących do podejmowania tematów najważniejszych dla zakładów. W rezultacie zakład może się dzisiaj pochwalić 3500 projek- tami racjonalizatorskimi i prawie 38 milionami oszczędności.

GRUDZIEŃ	Słońce: 8.02—15.41 8.03—15.42 8.03—15.43
Poniedziałek 24	Adama, Ewy
Wtorek 25	Boże Narodzenie
Środa 26	Dionizego, Szczepana

TEATRY

POZNAN
WIELKI — śr. g. 19 Polski
Teatr Tańca

KINA

PONIEDZIAŁEK, WTOREK,
ŚRODA

CHODZIEŻ: Notec: „Ostatnie metro” (fr.), „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe” (radz.);
GNIEZNO: Lech: śr. „Seks- mija” (pol.); Polonia: „Na grani- cy” (amer.);
GOSTYŃ: wt., śr. „Najlepszy kumpel” (amer.);
GÓRA ŚL.: śr. „Błękitny grom” (amer.);
JAROCIN: „Thais” (pol.);
KĘPNO: wt. śr. „Niepokona- ny” (radz.);
KŁODAWA: śr. „Poszukiwacz zaginionej arki” (amer.);

KONIN: Centrum: śr. „Posu- kiwacz zaginionej arki” (amer.), „Kamienne tablice” (pol.); Gór- nik: wt. „Poszukiwacz za- ginionej arki” (amer.);
KOŚCIAN: wt., śr. „Seks- mija” (pol.), „Ucieczka z Nowego Jorku” (amer.);
KROTOSZYN: „Zaginiony” (amer.), „Zandarm w Nowym Jorku” (fr.);
PILA: Sokół: wt. śr. „Butch Cassidy i Sundance Kid” (amer.), śr. „Ballada o królu Piecuchu” (pol.);
PLESZEW: wt., śr. „Najlepszy kumpel” (amer.), „Przygody ba- rona Muenchhausen” (fr.);
RAWICZ: śr. „Symfonia wio- senna” (RFN-NRD);
SŁUPCA: wt., śr. „Wieża Brubacker” (amer.);
ŚREM: Klubowe: śr. „Czułe miejsce” (pol.), „Kwiaty dla Idy” (pol.);
ŚRODA: wt., śr. „Czy leci z nami pilot” (amer.);
TRZCIANKA: pon., wt. „Wi- dziadło” (pol.), śr. „Cali ten zgłęb” (amer.);
WRONKI: pon., wt. „Hair” (amer.), pon. „Lawina” (amer.), pon., wt., śr. „Przygody Caline- czki” (jap.), śr. „Błękitny grom” (amer.);
WRZESNIA: wt. „Wyrostki” (radz.), wt., śr. „Najlepszy kumpel” (amer.), „Grzechy dzie- ciństwa” (pol.);
WSCHOWA: śr. „Policjantka” (fr.);
ZDUNY: „Ucieczka z Alcatraz” (amer.);

Kaliskie

Plastyczne portrety miast i regionów

Plastyczne plenery od kilku lat organizowane są przez Bu- ro Wystaw Artystycznych w Ka- liszu, pod hasłem „Portret wo- jewództwa kaliskiego”. Kilkun- stoosobowe grupy artystów róż- nych profesji przemierzały już ze- szkicownikami pola i wzgórza Szwajcarii Żerkowskiej, rozsta- wiały sztalugi na ulicach Jaro- cina, Żerkowa, Pleszewa, Ostro- wa i Bolesławca.

Trzydniowe plenery w tych ośrodkach przyniosły obfity plon. Wiele dzieł zajmuje w twórczej biografii części ich au- torów zapewne pozycje znaczą- cą. Można się o tym przeko- nać, zwiędzając wystawę po- le- nerową w Ostreszowie. Bierze w niej udział 13 artystów, re- prezentujących środowiska ar- ty- styczne Kalisza, Ostrowa, Jaro- cina i Pleszewa.

Warto dodać, iż dotychczas odbyło się 7 podobnych plene- rów w ramach „Portretu wo- jewództwa kaliskiego”. Przyniosły one około 100 prac w różnych technikach plastycznych, z któ- rych wiele zakupiły już regional- ne izby muzealne, domy kultu- ry, biblioteki a także Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej. Ko- lejne plenery już w przyszłym roku odbędą się w Krotoszy- nie, Koźminie i Wieruszowie.

(msj)

Można liczyć na pomysły trzystu nowatorów

Najlepiej ruch ten rozwijał się od 1967 roku, a szczegó- lnice w 1971 roku, gdy wdrożo- no 187 projektów i uzyskano prawie 4,5 mln złotych osz- czędności. Wcześniej już jed- nak uznano kaliskie zakłady za najlepszy w zjednoczeniu. W tym okresie do przodujących twórców należał inżynier W. Jerzyk, automatyzując proces szlifowania popychacza do sa- mochodu „Fiat 125p” oraz cie- cia lasek popychaczy do sil- nika tego samochodu i „Ley- land”.

Uruchomienie produkcji sil- nika wysokoprężnego na li- cencji Henschel’a zaowocowało opatentowanymi rozwiązaniami na urządzenia wydechowe i mocowanie silnika. Z tego też okresu wywodzi się najwięcej twórców, których projekty przyniosły ponad milion osz- czędności. Takich „milioner- ów” jest w WSK dziesięciu.

Dużym utrudnieniem dla rozwoju wynalazczości jest konieczność stosowania rozwią- zań konstrukcyjnych i tech-

nologicznych uwarunkowanych licencjami. Pomimo tego dzia- łalność wynalazcza jest bar- dzo opłacalna dla zakładów, czemu dobrze służą brygady racjonalizatorskie.

W ostatnich trzech latach nastąpił spadek liczby skła- danych projektów, spowodowa- ny między innymi kontynu- waniem dobrze już opanowa- nej produkcji. Nowe, korzyst- niejsze przepisy zachęcają jed- nak coraz liczniejszą grupę pracowników do twórczych po- szukowań. Około 300 osób re- gularnie zgłasza projekty, co jednak nie w pełni zadowala skoro załoga liczy 5000 osób. Powołano więc „informatorów wydziałowych”, popularzy- jących ruch wynalazczy i doce- niających twórców techniki, poprzez premie i odznaczenia.

Do wzmożonego działania przyczynił się konkurs „Efek- tywność gospodarowania”, o- głoszony w tym roku oraz cykl prelekcji o znówelizowanym prawie wynalazczym. (bej)

RADIO

PONIEDZIAŁEK

Z PROGRAMU I: 9 — Cztery pory roku; 13.30 — Z tańcem przez wieki; 16.05 — Nasz dom; 17.30 — Polskie koledy śpiewa „Mazowsze”; 18.30 Polska gwiaz- dka pod biegunem; 20.30 — Pol- skie koledy śpiewają „Poznań- skie Słowiki”; 21.55 — Najpięk- niejsze melodie świata.
Wiadomości: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 14, 16, 19, 23.
Z PROGRAMU II: 8.10 — Ste- reofoniczne archiwum polskiej piosenki; 12 — Młodzi śpiewacy — wielka sztuka; 15.50 — Muzy- ka przy choince; 19 — Wieczór z gwiazdką; 20.45 — Przy wigilij- nym stole; 22.45 — Kantata na Boże Narodzenie; 23.25 — Kon- cert koled polskich.
Wiadomości: 6, 8, 13, 17, 0.50.
Z PROGRAMU III: 6 — Zapra- szamy do Trójki; 11 — Gore gwiazda nad Beskidem; 14 — Bo- że Narodzenie w muzyce baroku; 16 — Zapraszamy do Trójki; 19 — Oto nadchodzi noc; 20 — A kiedy pora wspomnień nastaje; 22.15 — Koledy polskie; 22.45 — „Ja i ty jesteśmy jednej krwi”.
Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 10, 15, 16, 17, 18, 22.05.
Z PROGRAM IV: 8.10 — Maga- zyn dla młodych matek; 11.30 — Liryczne szkice na gitarze; 14 — Klub Niebieskiej Tarczy; 17.05 — Koledy staropolskie; 18.40 — Kon-

Muzycy na zdjęciach



Miłośnicy jazzu mogą w Kaliszu często oglądać sławne zespoly, a w kaliskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki za- organizowano jeszcze wystawę fotograficzną o znanych muzykach. Fot. „Głos” — R. Krolak

Pilskie

Jeszcze rodzice i dzieci nie myślą o zimowych feriach

W Pilskim przygotowania do zimowych wakacji uczniów już zakończono. Jak nas poinformowano w Kuratorium O- światy i Wychowania z obozów, kolonii, półkolonii skorzy- sta 23 500 dzieci i młodzieży. Dla tych, którzy pozostaną w domu przygotowano atrakcyjne zajęcia w szkołach, klu- bach, domach kultury. Na przykład szkolne koła zaintereso- wań będą przyjmowały wszystkich chętnych na swoje spotkania.

W Pilskim na obozach przebywać będzie około 2 500 dzieci, a prawie 3 600 wyjedzie do innych województw.

Organizatorzy — kuratorium, zakłady pracy, TPD, ZMW, ZSMP, ZHP dołożyli starań aby uatrakcyjnić wakacje dzie- ciom i młodzieży potrzebujących finansowego wspar- cia. Możliwości wyjazdu na kolonie i obozy jest sporo. Zain- teresowanie nimi jest mniejsze niż się spodziewano, rodzice narzekają na brak pieniędzy, a dopłaty z funduszy socjal- nych są ograniczone. (bg)

Poznańskie

Hutnicy sojusznikami związkowców z odlewni HCP

Choć Odlewnia Żeliwa w Śremie (Poznańskie) jest czę- ścią Zakładów Przemysłu Me- talowego H. Cegielski, to jed- nak związkowcy z odlewni postanowili wspólnie działać z hutnikami, a nie metalow- cami. Uznano, że odlewnic- two jest bliższe hutnictwu, więc korzystniej będzie wstąpić do związku z hutnikami, niż do związku z metalowcami.

— Obecnie w naszej orga- nizacji związkowej — mówi przewodniczący Jan Majnsner — skupiamy 1360 osób, w tym około 200 emerytów. Na wszystkich wydziałach mamy już zarządy i grupy związkowe. Działają też Społeczny In- spektor Pracy. Cieszymy się, że Czesław Jarecki, kie- rownik działu ekonomicznego wszedł w skład władz Ogól- nopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, nato- miast szefem OPZZ został

przewodniczący federacji hut- ników, co pozwala wierzyć, że sprawy hutników i odlew- ników będą właściwie docer- nione i rozwiązywane.

Związkowcy ze Śremu cie- szą się, że wciąż ich szeregi powiększają się o młodych pracowników. Owocuje w ten sposób współpraca z ZSMP. Udało się także przejąć od „Przemysława” ośrodek w Ostrowie, w którym przez cały rok będzie mogło wypoczywać po 50 osób.

Dobrze rozwija się także współdziałanie związkowców z samorządem pracowniczym. On zajmuje się problemami zakładu, natomiast związkow- ców interesują sprawy załogi. W tym zakresie organizacja związkowa współdziała z dzia- łem socjalnym i Oddziałem Zaopatrzenia Robotniczego. (bej)

Leszczyńskie

Kolejarskie koło zasłużone dla LOK

W leszczyńskim Węzle PKP działa 10 kół Ligi Obrony Kraju. Wyróżnia się wśród nich działające przy druży- nach konduktorskich stacji Leszno. Ma liczne inicjatywy i czyny społeczne, organizuje festyny i imprezy rekreacyj- ne, w których wzięło udział ponad 3500 osób. Wielu człon- ków koła jest honorowymi dawcami krwi. Ostatnio jego zarząd zainicjował zbiórkę pieniędzy na fundusz budo- wy Pomnika — Szpitala Mat- ki Polki; zebrano już ponad 6 000 zł.

Działania koła przypomniał podczas spotkania z okazji 40- lecia LOK prezes — Józef Majewski. Koło uhonorowa- no zbiorową odznaką „Za za- sługi dla LOK”, a zasłużonych członków — odznaczeniami organizacyjnymi. Złote odza- ki „Zasłużony działacz LOK” wręczono Stefanowi Sowiń- skiemu i Andrzejowi Wójto- wiczowi. (ar)

Najwyższe stopnie dla 11 instruktorów

Na zorganizowanym przez Komendę Chorągwi Leszczyń- skiej ZHP spotkaniu wyróż- niających się drużynowych i przewodniczących kregów in- struktorskich z udziałem Ku- ratora Oświaty i Wychowa- nia Stanisława Pazoły, gru- pie długoletnich i zasłużonych instruktorów wręczono nomi- nacje na najwyższy stopień harcerski — harcmistrza Pol- ski Ludowej. Ten najwyższy stopień otrzymali: Krystyna Giers, Franciszek Gilura, Sta- nisław Janiak, Cecylia Janik, Irena Marciniak, Krystyna Pochanek, Marek Połewski, Roma Potok, Jan Rosik, Hen- ryk Walkiewicz i Włodzisław Zakrzewski.

Podczas spotkania drużnie Teresie Piotrowskiej przeka- zano list gratulacyjny w zwi- zku z przyznaniem Nagrody Naczelnika ZHP. (mb)

„Duży-Lotek” I LOSOWANIE

7, 8, 31, 38, 42, 48 i. dod. 41

II LOSOWANIE

11, 17, 19, 24, 29, 44

gromna; 19.05 — Baw się razem z nami; 21 — „Niebo to jest ma- le miasteczko w niedziele”.
Wiadomości: 7, 13, 19.
Z PROGRAMU IV: 9 — Trans- misja mszy rzymsko-katolickiej z kościoła św. Krzyża w Warsza- wie; 10.50 — Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.10 — Ballada o królu Piecuchu; 15 — Opowieść wigilijna; 17.05 — O dawnej Polsce i sta- rych Polakach; 18 — Nabożeństwo Kościoła Chrześcijaństwa; 23 — Gwiazdka za siódmą rzeka.
Wiadomości: 7, 12.05, 16, 19.30, 23.50.
AUDYCJE Z POZNANIA: 7.40 — Klasyka, której chętnie słucha- my; 10.15 — Koledy w nowym wydaniu; 10.30 — Dźwiękowy ka- talog drzew polskich — świerk; 11 — Świąteczny Koncert Zyczeń.
Wiadomości: 3, 7, 9, 12, 17, 19, 23.05.
Z PROGRAMU II: 9.15 — Kon- cert pastorałek; 12 — Gościł w Polsce C. Aznavour; 15.30 — Kon- cert chopinowski; 16.30 — Bette- lem polskie; 18.40 — Koledy pol- skie; 20 — Miniatura poetycka; 22 — Świąteczne nowości; 0.30 — Gwiazdka w stylu country.
Wiadomości: 7, 13, 17, 21, 0.50.
Z PROGRAM III: 8.15 — Me- lodyjki spod jemioły; 11 — Ka- czor Donald i Inni; 12 — A. Cam- pras — Oratorium na Boże Na- rodzenie; 15 — H. Mpiszek — „Gehenna”; 16.30 — Piłka jest o-

Z PROGRAMU II: 9.30 — Ro- manse i nie tylko; 12 — Koncer- ty fortepianowe Mozarta; 16 — Koledy z różnych stron świata; 18.30 — Koncert chopinowski; 17.05 — Premiery „dwójki”; 18 — Z intymnych notatków gwiazd estrady; 24 — „Gwiazdny pył” — godzina z E. Fitzgerald.
Wiadomości: 7, 13, 17, 0.55.
Z PROGRAM III: 8.10 — Przeboje we dwoje; 11 — Piosen- ki z Iluzjonu; 14 — Przez dziur- ką od kłoda; 16.30 — Przedsta- wiają od boy'e; 19.40 — Koledy i pastorałki; 20.10 — M. Jackson — „Śpiewam, bo jestem szczęśli- wy”; 22 — Dziennik we dwoje.
Wiadomości: 7, 12.05, 8, 9, 12, 15, 17, 18, 22.05.
Z PROGRAM IV: 8.20 — W sa- lonie i kuchni; 9 — Transmisja mszy rzymsko-katolickiej z ko-ścioła św. Krzyża w Warszawie; 12.30 — Konwalia dla Saby; 16.10 — Recital W. Kłosiewicz; 17.05 — „Dom rodzinny dom”; 20.20 — Teatr operowy „czwórki”.
Wiadomości: 7, 12.05, 16, 19.30, 23.50.
AUDYCJE Z POZNANIA: 7.40 — Muzyka dla ciebie; 10.15 — Z gośćmi po koledzie; 11 — Lubie- ruch na scenie; 11.30 — „Zawsze jest jutro”; 11.50 — Miniatury J. L. Borgesa.

„Głos Wielkopolski” — redaktorzy w województwach:
KALISZ ul. Kazimierzowska 4 tel. 762—50;
KONIN pl. PZPR 5 tel. 266—67;
LESZNO ul. Słowiańska 38, tel. 20-60-68
PILA ul. Okrzei 7a, tel. 226—30.

„SPOŁEM” GASTRONOMICZNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

w Poznaniu

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

- dotychczas niepracujących
- zatrudnionych w innych zakładach pracy poza normalnymi godzinami pracy
- emerytów i rencistów

na stanowiskach:

- stolarzy
- konserwatorów urządzeń chłodniczych
- murarzy
- blacharzy
- instalatorów
- ślusarzy
- szklarzy
- bufetowych
- kucharzy
- kelnerów
- pomocy kuchennych
- referentów i księgowych.

Pracownikom zatrudnionym w zakładach gastronomicznych i Zarządzie Spółdzielni przysługuje wyżywienie za minimalną odpłatnością.

Dla pomocy kuchennych zamieszkałych powyżej 50 km od Poznania zapewniamy zakwaterowanie.

Zgłoszenia należy kierować do Działu Spraw Pracowniczych Poznań, ul. Składowa 4 I ptr. pok. 17, tel. 505-40 oraz 660-061. 41-52-K1

Praca

Zatrudnię ekspedientkę do sprzedaży ciastek. Oferty 52686g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Przyjmę chałupnictwo, chętnie wyrób wianków komunijnych. Oferty 53090g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Cukiernik zaraz podejmie pracę w cukierni lub piekarni. Oferty 53092g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Dwie panie przyjmą pracę chałupniczą, szycie lub inne. Oferty 53185g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Nauka

Kto nauczy języka niemieckiego dzieci (8/11) w domu — Suchy Las. Oferty 52699g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Matematyka, fizyka — telefon 33-31-58. 51045g

Kupno

Kupię zdecydowanie piec gazowy c.o. z atestem mały od 0,8 do 1,5 m. Tel. 66-02-23. 51009g

Kupię granatowe wydanie dzieł Sienkiewicza, kolorowe wydanie Trylogii. Oferty 50589g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Przedwojenne książki po cztówki i biblioteczki kupię. Poznań 37 skr. poczt. 5. 40275g

Kupię Simsona, telefon 20-90-72 po godz. 20. 51439g

Zbiór monet, medali, od znaczeń, orderów, znaczków pocztowych do 1950 polskich, zagranicznych. Oferty 53120g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Kupię tunel 6x30+co. Oferty 53197g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1. 53197g

Sprzedaj

Sprzedam kolumny 40 w 8 ohm, maszynę do pisania, szafkę kuchenną, sosenową i kalkulator z taśmą. Zgłoszenia tel. 32-88-02 lub oferty 52497g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Sprzedam aparaturę pod wokal o mocy 150W firmy „Parabel” oraz gitarę elektryczną solową firmy „Harmony”. Stanisław Osowiec 62-400 Słupca ul. Niepodległości 14 m 1. 1557p

Sprzedam sadzonki wino rośl. „Skarb Pannonii” oraz bulwocebule frezji 5 zł/szt. w cyklu bez ogrzewania Koźlak Bo-brownicka 22A Poznań. 50077g

Turystyczny TV-color Junost — 401 m. Telefon 77-40-14. 50980g

Sprzedam telewizor „Rubin 714” mało używany. tel. 20-74-16. 53105g

Zamienię wiertarkę dwubiegową, licencja Boscha, oprzyrządowaną na przyczepkę samochodową, względnie sprzedam. Oferty 53053g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Sprzedam cegły kratówkowe Oferty 53056g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Sprzedam piarżkę „Drwa”, obrączkę 4.800 gr, próba 583. Oferty 54069g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Motorystyczne

Kupię Ładę 1983 — 84 r. telefon 67-34-20. 51437g

ZDROWYCH, SPOKOJNYCH ŚWIAT SZCZĘŚCIA I POMYSŁNOŚCI W NOWYM ROKU ŻYCZY SZANOWNYM KLIENTOM AGENCJA POŚREDNICTWA „AUTO-DOMEX”

— Jednocześnie poleca i poszukuje

- DOMY
- MIESZKANIA
- DZIAŁKI
- GRUNTY
- SAMOCHODY



Czynna: WTORKI 9-11 i 17-20

TELEFONICZNIE CODZIENNIE

ul. Szamotulska 76, Poznań, tel. 48-08-56

INFORMACJE I PORADY: BEZPŁATNIE 49665g

ORGANIZACJA SPOŁECZNA

poszukuje POMIESZCZENIA NA BIURO

o pow. ca 40—50 m² w centrum miasta

Oferty 52315g, Biuro Ogłoszeń, Skryta 1. 52315g

SPRZEDAM:

DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ 1000 m²
Puszczykówko,
Chrobrego 50A — KUNICKI.

52700g

Zamienię nową pralkę automatyczną na pralkę wirnikową z wirówką. Telefon: grzeszczyński 130-524. 53067g

Płytki ceramiczne ściennie, podłogowe 4 kolorach, terakotę, farby olejne, lakier Capon poleca sklep chem.-budowlany Kostrzyn Wlkp. ul. Poznańska 16. 50090g

Zakład Murarski przyjmie zlecenie na roboty murarskie, tynkarskie, wnetrz. Tel. 77-15-45 w godz. 17—20. 53076g

Dostawców różnych kwiatów ciętych poszukuję. Oferty 48436g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Jaka firma zapewni materiał i wybuduje pod klucz altanę w Suchym Lesie. Oferty 49897g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Matrymonialne
Panna 38/163 miliego uspo-bienia, bez nalogów, wyższe wykształcenie, członek SM, pozna kultu-ralnego, uczciwego kawa-lera, katolika z wyższym lub średnim wykształce-niem wieku 36—44 lata. Cel matrymonialny. Oferty 47553g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

25-letnia, 157 cm wzrostu, szatynka, rozwiedziona (nie z własnej winy) dwo-je dzieci, mieszkanie spółdzielcze, pozna pana do lat 35. Cel matrymonialny. Oferty 1576p Biuro Ogłoszeń ul. Skryta 1.

Wdowa pozna pana po siedemdziesiątce. Cel ma-trymonialny. Oferty 49274g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Pani lat 28 z dzieckiem, zgrabna, ładna, miliego usposobienia pozna pana do lat 35. Zdjęcie mile widziane. Oferty 47098g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

WYTWÓRNIA ŻALUZJI OKIENNYCH

wykonuje i instaluje za-luzy okienne typu szwe-dzkiego koszt 1 m² 3.100 zł. Firma informuje, że nie posiada domokraż-nych przedstawicieli i nie prowadzi dalszej od-sprzedaży żaluzji akwi-zytorom.

Zlecenia przyjmuje się na I kwartał 1985 r.

**ZDZISŁAW TOMKIEWICZ
WOJCIECH WOJCIECHOWSKI**

Poznań, ul. Juliana Bruna 48 —

Świerzewo telefon 32-35-73.

51258g

Samotny wdowiec lat 60 pozna skromną partnerkę. Cel matrymonialny. Oferty 49469g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Inżynier po 50, sytuowa-ny, bez nalogów, pozna panią uczciwą, przystojną, bez nalogów do lat 44, cel matrymonialny. Oferty 47896g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Kawaler 28/171 pracujący zawodowo pozna panią o pogodnym usposobie-niu. Cel matrymonialny. Zdjęcia mile widziane, dyskrecja zapewniona. Oferty 51014g Biuro O-głoszeń, Skryta 1.

Samotna wdowa lat 40, dom, samochód, pozna pana w odpowiednim wieku i dobrej sytuacji materialnej. Cel matry-monialny. Fotooferty 51078g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

WESOŁYCH ŚWIAT o r a z

udanych transakcji

KUPNA—SPRZEDAŻY domów, działek i lokali mieszkalnych

ż y c z y

zapewniając sprawną i fachową obsługę

**BIURO POŚREDNICTWA HANDLU
NIERUCHOMOŚCIAMI I POJAZDAMI**

mgr E. KOKOTEK

Osiedle Tysiąclecia 7/22 Poznań

czynne w 1985 r. w poniedziałki godz. 16.30—19.
Dla osób okazujących niniejsze ogłoszenie

BONIFIKATA!

— WYTNIJ I ZACHOWAJ —

51217g

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO w Poznaniu

ORGANIZUJE KURSY

przygotowujące do egzaminów

CZELADNICZYCH I MISTRZOWSKICH

ZAOCZNE (niedzielne)

dnia 13 stycznia 1985 r. (niedziela)

— o godz. 8
dla kandydatów w zawodach:
metalowych, elektrycznych i murarskich

— o godz. 10
dla kandydatów w zawodach:
spożywczych, krawieckich i drzewnych

— o godz. 12
dla kandydatów w zawodach:
malarsko-lakierniczych, mechaniki pojazdo-
wej i innych nie wymienionych.

STACJONARNE (popołudniowo-wieczorne)

dnia 10 stycznia 1985 roku (czwartek)

— o godz. 17
dla kandydatów w zawodach:
metalowych, budowlanych, drzewnych

— o godz. 18
dla kandydatów w zawodach:
krawieckich, spożywczych i innych.

INFORMACJI UDZIELA I ZAPISY PRZYJMUJE

również na inne kursy z wolnego naboru i zleczone przez zakłady pracy:

INFORMACJA ZAKŁADU DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO

POZNAŃ, ul. Kościuszki 57 od godz. 8—18. tel. 548-47
lub. 331-581, wewn. 19. 4025-K1

Pograżeni w wielkim żalu i smutku zawiadamiamy, że dnia 18 grudnia 1984 r. w wieku 80 lat opatrzona Sakramentami św. zakończyła swe pracowite, pełne poświęcenia i dobroci życie, pozostawiając po sobie na zawsze pamięć, tęsknotę i ból naszą ukochaną mamę, teściową, siostrę, ciocię, babunię i prababunię

ś. † p.

ZOFIA JÓZWIAK
z domu Krakowska

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 27 bm. o godz. 11.05 na cmentarzu junikowskim.

Pograżeni w nieutulonym żalu po wielkiej stracie

córki i syn z rodzinami

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Poznań, ul. Gwardii Ludowej 35 m 8

Autobus odjedzie sprzed domu żałoby o go-dzinie 10.15. 53450g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 grudnia 1984 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 94 nasz kochany ojciec, teść, dziadek i pradziadek

ś. † p.

IGNACY RABIEGA
emeryt MPK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 27 bm. o godz. 11.45 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Poznań, ul. Górna Włda 71 m 23. 53415g

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 grudnia 1984 r. zmarł kochany mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek

ś. † p.

JAN SZCZEPANIAK
żył 78 lat

Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 grudnia br. o godz. 10.10 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

Poznań, Staszica 25/11

Halna 3A 53503g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 grudnia 1984 r. zmarł opatrzoną Sakramentami św. drogi naszym sercom mąż, ojciec, brat, szwagier, wujek, teść, dziadek i pradziadek

ś. † p.

KAZIMIERZ KRAMER
emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 27 grudnia br. o godz. 13.45 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodziną

Poznań, Osiedle Manifestu Lipcowego 136 dawniej Szamarzewskiego 31. 53453g

Z głębokim żalem i smutku zawiadamiamy, że dnia 18. 12. 1984 r. zakończył swoje pracowite i pełne poświęcenia/życie, przeżywszy lat 54

ś. † p.

WOJCIECH SOWACKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 27 bm. o godz. 10.10 na cmentarzu junikowskim.

Żona z dziećmi i rodziną

53514g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 grudnia 1984 r. zmarła nasza kochana siostra, ciocia i kuzynka, śp.

BRONISŁAWA MORKOWSKA

z Pleszewa
przeżyła 85 lat.

W smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Pleszew, Wrocław. 53526g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 grudnia 1984 r. odeszła od nas na zawsze

HENIA AUGUSTYNAK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 27 bm. o godz. 12.25 na cmentarzu junikowskim.

Renia z rodziną i przyjaciółmi

53523g

Praca
Przyjmę pracę chałupniczą, oprócz szycia, tel. grzeźnościowy 77-98-73.

Nauka
Korepetycje z języka polskiego. Tel. grzeźnościowy 20-79-14, 53137g

Kupno
Zamienię nowy automatyczny na zamrażarkę lub kupię zamrażarkę. Tel. 13-06-92, 53167g

Pralkę automatyczną na gwarancji. Telefon 617-65, 53123g

Wanę 170-180, telefon 20-48-98, 53114g

Sprzedaz
Sprzedam małą obrabiarkę do drewna, zasilanie 220 V, obroty 2000. Adam Grzelak, Kozmin, Tysiąclecia 5 m. 19, 1573p

Super 50, cena do uzgodnienia. Bronisław Schneider, Bąbliniec 19 gm. Oborniki, 52618g

Sprzedam uszkodzoną pralkę „Candy”, prasownię NRD, obręczkę 1,5 gr. lampy oscyloskopowe B 6S1 i 13 LO 31, telefon 599-58, 53025g

Asparagus plumosus — Sprzedam obrączki — sze niekwitnący — 2000 zado niekwitnących sadzonek sprzedaje Kombinat PGR Ptaszkowo Zakład Rolny Grablewo — tel. 45-771 Grodzisk Wlkp. 3687-K2

Sprzedam Lucznik 466, Neptun 432, stół, biurko dębowe. Tel. 33-10-03.

Sprzedam nową maglowicę elektryczną prod. NRD, tel. 23-30-54, 53061g

Sprzedam dywan nowy brąz-beż oraz kocyk damski używany. Os. Marysieńki 64 — Piątkowo, 53086g

Sprzedam „Paiste” — Dixi, tel. 67-46-19, 53081g

Sprzedam organy B-1, tel. 67-65-28 po godz. 16, 53095g

Tanio, nowy kozuch zagraniczny, damski, 66/16, ni i duży. Hiberna 66/16, 53140g

Sprzedam narty, wiązania Walkmana. Telefon 22-30-58, 53102g

Blizzardy 190, wiązania Geze nowe, tel. grzeźnościowy 77-12-05, 53128g

Brodzik, tel. 32-18-62, 53096g

Sprzedam Walkman Unisef Z-10, tel. 67-25-36 po 20, 53139g

Bernardyny — szczeniata, tel. 79-96-42, 52729g

Lokale
Lekarz — poszukuje kawalerki lub małego mieszkania na okres roku. Informacje tel. 32-52-31, 53202g

Zdecydowanie zamienię M-2 Rataje (telefon) na M-3, M-4. Tel. 79-09-05, 53176g

Nieruchomości
Sprzedam parcelę budowlaną 1960 m kw., w Śródzie Wlkp. Inf. tel. Kórnik 160, 53136g

Różne
Zakład Murarski przyjmuje zlecenia okolic Wilnograda, tel. 23-14-16 w godz. 18-20, 52688g

Poszukuję garażu na Grunwaldzie. Oferty 52712g Biuro Ogłoszeń, Skryta 1.

Wykonuję żaluzje przeciwsłoneczne, tel. 77-77-49, 52996g

Poszukuję odbiorców tulipanów ciętych od 24.XII. 84. Warunki korzystne. Poznań, ul. Jugosłowiańska 44E/22, telefon 79-25-81 w. 349 po 1.01.85, 53051g

Żaluzje przeciwsłoneczne montuje. Ceny konkurencyjne, krótkie terminy. Telefony: Poznań 41-85-90, Konin 259-70, Leszno 20-22-44, Ostrów Wlkp. 657-83, 53135g

PRACOWNICY POSZUKIWANI
WIELKOPOLSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE — zatrudni:

- inspektora robót sanitarnych
- inspektora d.s. inwestycji
- sprzątaczkę
- dozorcę (do magazynu w Zaniemyśle)
- robotnika gospodarczego
- konserwatora telefonów
- portierów
- dozorców

Zgłoszenia przyjmuje Dział Służb Pracowniczych, ul. Grunwaldzka 19, pok. 14a, telefon 600-41 wewn. 131, 140. 214-B

KOMUNIKAT
Okręgowa Dyrekcja „CPN” w Słupsku

ORGANIZUJE KURS dla kandydatów na AGENTÓW stacji benzynowych

Blizszych informacji udziela Dział Spraw Osobowych OD „CPN” Słupsk ul. Grodzka 6, telefon 32-00, wewn. 33. 3679-K2

KOMUNIKAT

B. ZARZĄD GOSPODARKI TERENAMI w Poznaniu informuje, że z dniem 10 grudnia 1984 roku

ULEGA LIKWIDACJI OBROT GOTÓWKOWY

W związku z powyższym uprasza się wszystkich zainteresowanych o dokonywanie wpłat z dniem 10 grudnia 1984 roku tyt. adiacentów, zamiany lokali, dzierżaw za tereny uprawne, składowe oraz za wieczyste użytkowanie — wyłącznie na konto:

Urząd Miejski w Poznaniu
Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami
NBP V Oddział w Poznaniu
nr 63050-71-189-82.

Nadmienia się, że w.w. konto dotyczy wpłat Terenowego Funduszu Mieszkaniowego z terenu miasta Poznania oraz Lubonia, Mosiny, Puszczykowa, Pobiedzisk, Swarzędza, Stęszewa. 4058-K1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 grudnia 1984 roku przeżywszy lat 70 zmarł mój najdroższy mąż, kochany tatuś, brat, teść i dziadek

ś. † p.
MARIAN NOWICKI
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 24 grudnia o godz. 11 na cmentarzu górczyńskim.
W smutku pogrążona
RODZINA
Poznań, Mottego 8/19. 53624g

Pograżeni w głębokim bólu zawiadamiamy, że dnia 19 grudnia 1984 r. zasnęła w Bogu moja najdroższa żona, matka, teściowa, babcia i siostra przeżywszy lat 79

ś. † p.
WIKTORIA SKWERES
z domu Sikorska
Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu na Junikowie dnia 28. 12. 1984 r. o godz. 14.15. Msza św. żałobna za duszę Zmarłej odprawiona zostanie w dniu 31. 12. 1984 r. o godzinie 7.30 w kościele parafialnym Bożego Ciała.
Mąż z rodziną
Poznań, ul. Górna Wilda 79. 53600g

† W dniu 19 grudnia 1984 r. zmarł niespodziewanie w wieku 30 lat nasz najdroższy mąż, tatuś, syn, brat, zięć, szwagier i wujek, śp.

KRZYSZTOF LEŚNIEWSKI
Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 grudnia br. o godz. 13.05 na cmentarzu junikowskim.
W głębokim smutku pogrążona
żona z dziećmi i rodziną
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Poznań, ul. Strzałowa 7 m 2.
Autobus odjedzie sprzed domu żałoby o godzinie 11.45. 53637g

Dnia 17 grudnia 1984 roku zmarł nagle przeżywszy lat 49

ś. † p.
EDMUND MALICKI
Pogrzeb odbędzie się w czwartek 27 bm. o godz. 9.30 na cmentarzu junikowskim.
RODZINA
3945-U3

Pograżeni w bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 19 grudnia 1984 r. zakończyła swe pracowite, pełne poświęcenia życie nasza najukochańsza mama, babcia i prababcia

ś. † p.
MARIA BARANOWSKA
z domu Daferling
Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 13.45 na cmentarzu junikowskim.
Córka, zięć, wnukowie z rodzinami
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Poznań, ul. Przybyszewskiego 41 m. 4. 53406g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 grudnia 1984 r. zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 77, nasza kochana ciocia i kuzynka

ś. † p.
MARIA CZESŁAWA ROSADA
z domu Lopińska
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 29 bm. o godzinie 13.45 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
RODZINA
Poznań, ul. Staszica 24 m. 6. 53596g

SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA
z powodu śmierci
Córki
kol. mgr. Florianowi Józefowskiemu
składają
koleżanki i koledzy
z Centrum Kształcenia Uo-
w Poznaniu
3365-K

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 grudnia 1984 r. opatrzony Sakramentami św. odszedł od nas na zawsze po ciężkich cierpieniach nasz kochany mąż, ojciec, teść, dziadek, brat i wujek, przeżywszy lat 81

ś. † p.
EDMUND BARTOSIEWICZ
Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 grudnia 1984 r. o godz. 11.45 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
RODZINA
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Poznań, Os. Kraju Rad 12F m 60. 55901g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 grudnia 1984 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. nasz najdroższy mąż, syn, ojciec, teść i dziadek

ś. † p.
FLORIAN WIZA
lat 55
Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 12.25 na cmentarzu junikowskim.
Pograżona w żałobie
RODZINA
Poznań, Zupańskiego 20/17. 53288g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 grudnia 1984 r. zmarł nagle opatrzony Sakramentami św., śp.

WŁODZIMIERZ IDZIAK
lat 43
Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 8.30 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
żona z rodziną
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Poznań, ul. Polna 17. 53416g

W dniu 19 grudnia 1984 r. zasnął w Panu, przeżywszy lat 55 nasz najdroższy mąż, ojciec, dziadek, brat, teść, wujek, szwagier i kuzyn

ś. † p.
JAN GRZECHOWIAK
Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 8.10 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
żona, córka z mężem i rodziną
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Poznań, ul. Głogowska 160 m 1. 53424g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 grudnia 1984 roku, przeżywszy lat 75 zmarła nasza najdroższa żona, matka, teściowa i babunia

ś. † p.
ANNA LIBERSKA
z domu Pawlak
Pogrzeb odbędzie się w czwartek 27 grudnia 1984 o godz. 15.05 na cmentarzu junikowskim, msza św. pogrzebowa odbędzie się w poniedziałek 7 stycznia 1985 r. o godz. 6.30 rano w kościele parafialnym św. Michała Archanioła ul. Stolarska.
W smutku pogrążona
RODZINA
Prosimy o nieskładanie kondolencji
Poznań, ul. Zachodnia 3 m 4. 53648g

Panu dr. inż. WOJCIECHOWI KOKOCIŃSKIEMU
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci
Matki
składają:
współpracownicy
Katedry Nauki o Drewnie AR w Poznaniu
53635g

SZANOWNEMU PAŃSTWU LUCJI, ROMANIE I ANDRZEJOWI ZWIERZCHOWSKIM
WYRAZY GŁĘBOKIEGO ŻAŁU ORAZ SERDECZNEGO WSPÓŁCZUCIA z powodu nagłej śmierci
syna i brata WOJCIECHA
składają
Kierownictwo oraz współpracownicy
Restauracji „Hacienda”
53533g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 19 grudnia 1984 roku zmarła moja najdroższa matka, najukochańsza babcia i teściowa, śp.

ANNA ŁABUDZIŃSKA
Pogrzeb odbędzie się w czwartek 27 bm. o godz. 8.10 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążeni
córka, wnuczka i zięć
Prosimy o nieskładanie kondolencji
Poznań, Urocz. 8.

W dniu 18 grudnia odszedł od nas na zawsze nasz kochany ojciec, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 78

ś. † p.
SYLWESTER SEKUŁA
Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 bm. o godz. 11.05 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
RODZINA
Poznań, ul. Kościelna 18 m 26. 3946-U3

Dnia 27 grudnia 1984 r. w dziesiątą rocznicę śmierci śp.

inż. STANISŁAWA SAPAŁY
odbędzie się w kościele Marii Panny w Smochowicach o godz. 18 msza żałobna za duszę Zmarłego.
O czym zawiadamiają
żona i córki z rodziną
53551g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 20 grudnia 1984 roku po długotrwałej i ciężkiej chorobie odszedł od nas na zawsze opatrzony Sakramentami św.

ś. † p.
WŁADYSŁAW STACHOWIAK
lat 74
Pogrzeb odbędzie się 24 grudnia br. o godz. 11.30 na cmentarzu górczyńskim.
W smutku pogrążeni
żona z dziećmi i rodziną
Poznań, Górki 12/2. 53622g

Wszystkim, którym pamięć
WITOLDA MUCHY
była bliska — za udział w uroczystościach pogrzebowych
DZIĘKUJEMY
RODZINA
53606g

W niedzielę 30 grudnia 1984 roku o godz. 13 w kościele Matki Bożej Bolesnej, przy ul. Głogowskiej zostanie odprawiona msza św. w intencji, śp.

MIECZYŚŁAWA KLEMENCZAKA
Przyjaciół i Znajomych Zmarłego serdecznie zaprasza
żona z synem
42546g

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci kochanego męża, ojca, teścia i dziadziusia, śp.

SYLWESTRA ROCHOWIAKA
zostanie odprawiona msza św. za spój Jej duszy w sobotę 29 bm. o godz. 19 w kościele św. Jana Bosko, ul. Warzywna (Wino-grady).
Życzliwych Jego pamięci zawiadamiają
żona z dziećmi
Poznań, ul. Sołtysia 22. 52622g

SERDECZNIE DZIĘKUJE
wszystkim, którzy okazali tak wiele serca i pomocy w trudnych i bolesnych chwilach, wyraży głębokiej wdzięczności Przedsiębiorstwu Materiałowo - Technicznemu Rolnictwa „Matrol” w Komornikach i wszystkim Delegacjom oraz Znajomym i Kolegom za współczucie i udział w ostatnim pożegnaniu mojego drogiego syna
EUGENIUSZA OLEJNICZAKA
składają
matka
53438g

Pograżeni w głębokim żalu zawiadamiamy, że dnia 21 grudnia 1984 r. w wieku 85 lat ukończył swój pracowity pełen poświęcenia żywot, opatrzony Sakramentami św. nasz najukochańszy ojciec, teść, dziadek i pradziadek

ś. † p.
JÓZEF NAWROCKI
emerytowany nauczyciel, pierwszy powojenny kierownik Szkoły Podstawowej nr 33, powstaniec wielkopolski, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową m. Poznania i innymi odznaczeniami.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim. Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie 28 grudnia br. o godz. 8.00 w kościele Matki Bożej Bolesnej w Poznaniu.
W smutku pogrążona
RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Poznań, Szczywickiej 4a m 8.
Uppsala, Wałbrzych. 55907g

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiam, że dnia 22 grudnia 1984 roku po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł najdroższy ojciec, teść, dziadek

ś. † p.
JAN TOKŁOWICZ
Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w dniu 27 grudnia 1984 r. o godz. 11.30 w kościele św. Małgorzaty na Śródcie, po czym pogrzeb tego samego dnia o godz. 12.45 na cmentarzu w Miłostowie.
W imieniu stroskanej rodziny
ks. Zbigniew Tokłowicz
Międzychód, Poznań. 55908g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 grudnia 1984 r. zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana mama, teściowa i babcia

ś. † p.
ANNA STAŃKO
z domu Patella
żyła lat 81
Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 bm. o godzinie 9.30 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążeni
córki, zięciowie, wnuki
Poznań, ul. Szamarzewskiego 46/2.
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
53548g



Poniedziałek 24 XII

PROGRAM I

- 9.00 — Dla dzieci: „Dziki konik Ryn” — czechosłowacki film fabularny — reż. Vaclav Gajar;
16.30 — „Encyklopedia TDC” — „Golem XX wieku” (3);
16.55 — „Ogrody zoologiczne świata” — Barcelona — film dokumentalny produkcji RFN;
17.20 — DT — Wiadomości;
17.35 — Teatr telewizyjny — Aleksander Fredro — „Dwie bliźny” — reż. Andrzej Łapiński, wyk.: Irena Kwiatkowska, Joanna Nowicka, Grażyna Barszczewska, Jerzy Kryszak, Janusz Gajos i in.;
19.30 — Dziennik;
19.30 — Dziennik;
20.00 — „Opowieść o dwóch miastach” — film fabularny produkcji angielskiej — reż.: Jim Goddard, wyk.: Chris Sarandon, Peter Cushing i in.;
22.40 — „Muzyczny prezent pod choinkę” — program z udziałem Polskiej Orkiestry Kameralnej pod dyr. Jerzego Maksymiuka;
23.15 — „Gdynia — radio”;
23.30 — „I stała się nowina” — widowisko poetycko-muzyczne wyk.: Halina Rowicka, Piotr Machalica, Michał Bajor, Spiritus i in.;
15.00 — Teatr dla dzieci: El-

PROGRAM II

- 11.15 — „Rycerze i rabusie” (1) — „W walce z infamiem” — serial TP wg powieści Józefa Hena — „Starość Wolski” — reż. Tadeusz Junak, wyk.: Tomasz Stockinger, Gustaw Lutkiewicz, Janusz Zerbst, Bożena Adamkówna, Ryszard Dembiński, Stanisław Niwiński, Piotr Skarga i in.;
15.00 — Teatr dla dzieci: El-

- zbieta Russold — „Największy krasnal świata” — reż. Piotr Friedrich, wyk.: W. Zborowski, T. Dudyta, E. Krakowska i in.;
16.00 — „Zwierzęta mówią” (1);
16.10 — „Chodziliśmy po doli nie” — reportaż;
16.50 — „Zwierzęta mówią” (2);
17.00 — „Robotnicze koledy” — wyk.: F. Szajnert, M. Dziedziel, L. Świgoń, G. Laszczyk, M. Cebulski, J. Orska;
17.20 — „Zwierzęta mówią” (3);
17.30 — „Dziadek i... wnuczek” — reportaż;
17.45 — „Zwierzęta mówią” (4);
17.55 — „Czas się dzielić oplatkiem” — widowisko poetyckie, wyk.: B. Paśka, M. Rabczyńska, A. Nowakowski, P. Różański, K. Stachowski;
18.30 — Teleskop;
19.00 — „Zwierzęta mówią” (5);
19.10 — „Między” — reportaż;
19.30 — Dziennik;
20.00 — „GOPR-owska Wigilia” — reportaż;
20.20 — „Piosenki pod choinkę” — wyk.: grupa „Ad Libitum”, Z. Wodecki, L. Długosz, „Pod budą”;
20.40 — „Mój Kraków” — poetycki spacer po Krakowie z Jerzym Harasymowiczem;
21.00 — „Spotkanie z balladą” — „Ostra zima”;
22.10 — Starszy pan i'm sorry” — wyk.: Mieczysław Fogg, Irena Rogowska i balet;
22.50 — „Skłamałam” — melodramat produkcji polskiej — reż. Mieczysław Karłowicz, wyk.: Jadwiga Smosarska, Eugeniusz Bodo i in.

Wtorek 25 XII

PROGRAM I

- 9.00 — Dla dzieci: „O czym szumią wierzby” — film fabularny produkcji angielskiej;
10.20 — „Lowickie spotkania” — reportaż o zwyczajach świątecznych;
10.45 — W starym kinie „Cesarski piekarz” — film produkcji CSRS, reż. Martin Fric, wyk.: Jan Weirich, Natasza Gollowa, Maria Vasova i in.;
12.30 — „Panda — super star”

- chiński film przyrodniczy;
12.50 — „Televizyjny koncert zyczeń”;
13.45 — Teatr młodego widza — „Królowa śniegu” — reż.: Barbara Borys-Damięcka — adaptacja baśni H. Ch. Andersena;
15.00 — DT — Wiadomości;
15.10 — „Przy rodzinnym stole” (1);
15.40 — „Królowa na co dzień” — Anna Dymna;
15.50 — „Spacer po Warszawie pana Bolesława Prusa” — film dokumentalny;
16.20 — Teatr telewizyjny — Aleksander Fredro — „No cieg w Apeninach” — reż. Ewa Bonacka, wyk.: Andrzej Stockinger, Jolanta Żytkin, Emil Karewicz;
17.20 — „Królowa na co dzień” — Anna Dymna;
17.30 — „Z Polską na sercu”;
18.10 — „Złote płyty PRONITU” — wyk.: Krystyna Prońko, Bajm, Maanam, Natalia Kukulska;
18.50 — „Królowa na co dzień” — Anna Dymna;
19.00 — Wieczorynka świąteczna;
19.30 — Dziennik;
20.00 — „Papierowy księżyc” — film fabularny produkcji USA — reż.: Peter Bogdanovich, wyk.: Ryan O'Neal, Tatum O'Neal i in.;
21.40 — „Jakże dzisiaj śpiewny świat” — program rozrywkowy;
22.10 — „Królowa na co dzień” — Anna Dymna;
22.25 — „Sportowe pożegnania”;
22.55 — „Królowa na co dzień” — Anna Dymna;
23.05 — „Gwiazdy w zbliżeniu” — Tino Rossi;
23.55 — Kino nocne: „Flic story” — film fabularny produkcji francusko-włoskiej — reż.: Jacques Deray, wyk.: Alain Delon, Jean-Louis Trintignant, Renato Salvatore.

PROGRAM II

- 12.00 — Święta w „Dwójce”;
12.10 — „Podróże na tasmie filmowej” — program dla dzieci;
12.50 — „Giełda marzeń” — wiersze i piosenki;
13.20 — „Szecherezada” — film fabularny produkcji francuskiej — reż.: Pierre

- Huit, wyk.: Anna Karina, Gerard Barry, Antonio Vilar i in.;
15.05 — Świąteczny gość — Joanna Rawik;
15.20 — „Świąteczny koncert koled”;
16.10 — Świąteczny gość — Nina Andrycz;
16.20 — Gra Ignacy Paderewski — II Rapsodia Franciszka Liszta;
16.30 — Świąteczni goście — Mira Zimińska i Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”;
17.00 — Śpiewa Jan Kiepura;
17.10 — Świąteczni goście — laureaci konkursu im. Jana Kiepury — Krynica 84;
17.30 — „Rose Marie” — musical filmowy produkcji USA;
19.00 — Świąteczni goście — Grażyna Brodzińska i Jerzy Jeszke;
19.15 — „Maria Callas jakiej nie znamy”;
19.30 — Dziennik;
20.00 — „Wokół estrady” — zespół „Vox”;
20.35 — „Rozmowy przy świątecznym stole” — prof. Janusz Pajewski;
20.45 — „Śpiewnik domowy”;
21.15 — „Rozmowy przy świątecznym stole” — prof. Władysław Markiewicz;
21.25 — „Muzyka małego ekrana”;
22.10 — „Kto nie maszeruje, ten ginie” (1) — film fabularny produkcji angielskiej w rolach głównych: C. Deneuve, Max von Sydow, G. Hackman i in.

Środa 26 XII

PROGRAM I

- 9.00 — Dla dzieci: „Rodzina Leśniewskich” — polski film fabularny, — reż.: Janusz Łęski;
10.30 — „Krajobraz Polski” — „Daleko i jeszcze dalej”;
10.50 — „Różowa pantera” — angielska komedia sensacyjna — reż.: Edwards Blake, wyk.: Peter Sellers, David Niven, Claudia Cardinale i in.;
12.45 — „Przy rodzinnym stole”;
13.10 — „Tam, gdzie rośnie wanilia” (2) — „Boże Narodzenie w Meksyku”;
13.55 — Teatr dla dzieci: „Pan Twardowski”;

- 15.00 — DT — Wiadomości;
15.15 — „Szkoła pod żaglami” — film dokumentalny;
16.00 — Teatr telewizyjny — Aleksander Fredro — „Wielki człowiek do małych interesów” — reż. Krystyna Neissner, wyk.: Joanna Żółkowska, Ewa Dalkowska, Bronisław Pawlik, Zdzisław Mrożewski i in.;
17.10 — „Muzyczne prezenty pod choinkę” (2) — program z udziałem Polskiej Orkiestry Kameralnej pod dyr. Jerzego Maksymiuka;
17.45 — „Pamięci ojców i woi” — reportaż;
18.15 — „Od kadryla do kung-fu” — angielski program rozrywkowy;
18.50 — Losowanie Małego Lotka i Express Lotka;
19.00 — Wieczorynka świąteczna;
19.30 — Dziennik;
20.00 — „Gdyby don Juan był kobietą” — francuski film fabularny — reż.: Roger Vadim, wyk.: Brigitte Bardot, Jane Birkin, Maurice Bonet i in.;
21.30 — „Janasowe narodzenie” — film muzyczno-poetycki;
21.55 — „Sportowe rekordy roku”;
22.25 — „Gwiazdy 84” (1) wyk.: Krystyna Giżowska, Halina Frąckowiak, Zbigniew Wodecki, „2 plus 1”, „Lady Pank”.

PROGRAM II

- 11.10 — „Zima pędziła małą wana” — etiuda filmowa;
11.20 — Sport dla dzieci „Gwiazdy i gwiazdeczki”;
12.35 — Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”;
14.30 — „Dzieci białej Zanny” — film przygodowy produkcji włoskiej;
16.00 — Piłkarskie wariacje czy li świąteczny „Tele-gol”;
17.00 — Liga przebojów sportowych;
17.30 — Kępy Rogers i Dolly Parton w pr. świątecznym;
18.15 — Powrót Laudy — czy li tajemnice formuły I;
19.00 — Wywiady Ireny Dziedzic;
19.30 — Dziennik;
20.00 — „Salon muzyczny” — wyk.: Halina Kunicka, ze spół warszawskiej Opery Narodowej, Anna Maria

- Stańczyk, Andrzej Hiołski, Ernest Bryll, Wiesław Ochman;
21.00 — „Ze sztuką na ty”;
21.45 — „Kto nie maszeruje, ten ginie” (2) — film fabularny produkcji angielskiej.

Czwartek 27 XII

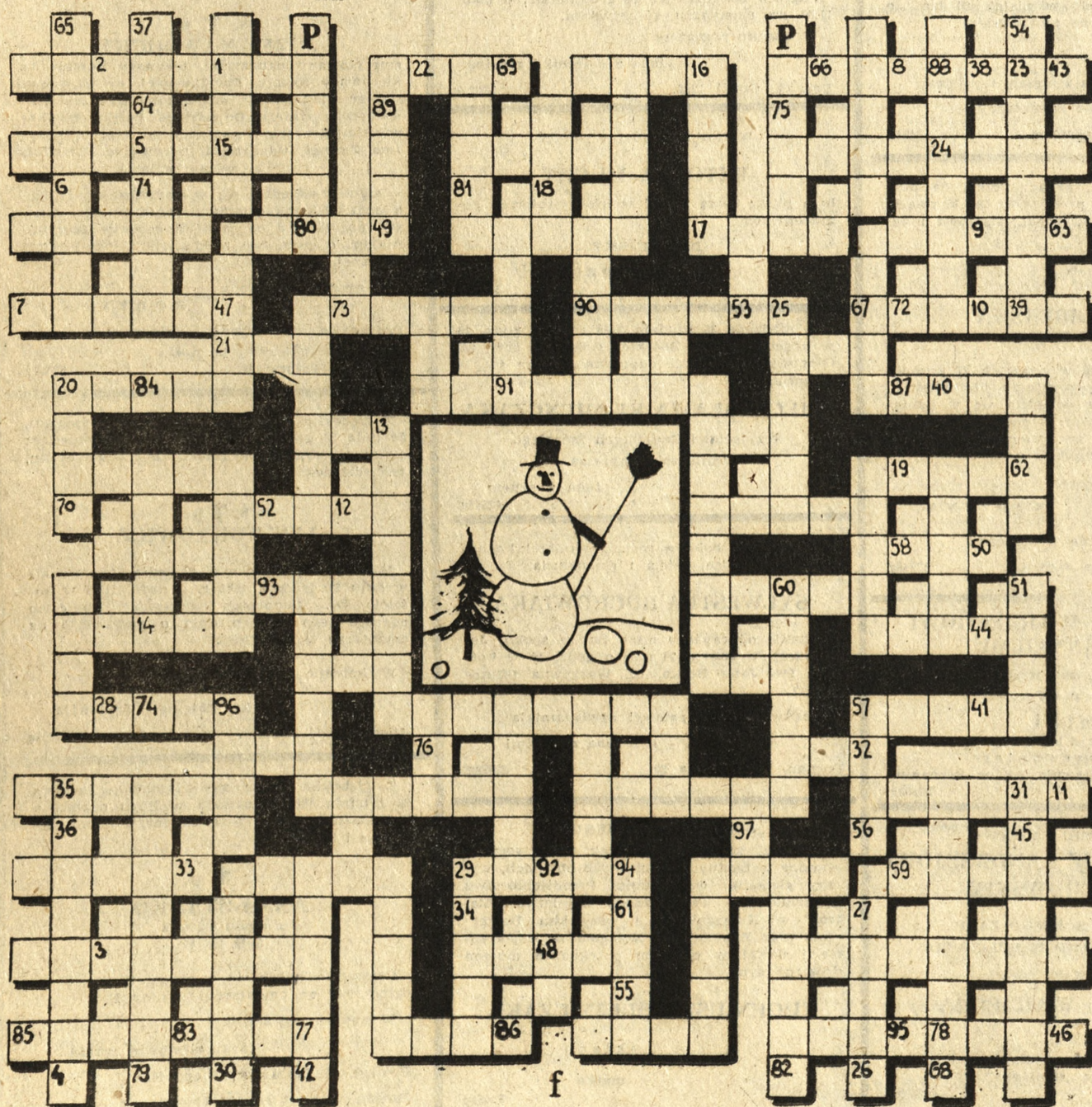
PROGRAM I

- TTR — 13.30, 14.00
9.00 — Kino teleferii „Forte-le Jonatana Koota” — film rysunkowy produkcji polskiej;
11.20 — DT — Wiadomości;
10.30 — Film dla II zmiany — „Bergerac” — Bryn-towa panna;
16.25 — DT — Wiadomości;
16.30 — „O mnie, o tobie, o nas” — turniej szkół — oraz film produkcji RFN-CSR „Ludzie, postrach ulicy” (2) — „Ludzie i dwaj Fryderycy”;
17.20 — DT — Wiadomości;
17.30 — „Interstudio”;
17.55 — „Rzemieślnicy”;
18.05 — „Żołnierskie uniwersytety” — wojskowy film dokumentalny;
18.30 — „Sonda” — „Video 84”;
19.00 — Dobranoc;
19.10 — Konto „M”;
19.30 — Dziennik;
20.00 — Publicystyka;
20.30 — „Bergerac” — „Brylantowa panna” — film fabularny prod. angielskiej;
21.50 — DT — Komentarze;
22.15 — „Świat z bliska” — „Rozwariowanie świata”;
22.55 — DT — Wiadomości.

PROGRAM II

- 18.00 — „Krajobrazy kultury”;
18.30 — Teleskop;
19.00 — Teleturniej morski;
19.20 — Przeboje „Dwójki”;
19.30 — Dziennik;
20.00 — „Gorąca linia” — ex-press reporterów;
20.15 — Teatr muzyczny na świecie — Johann Strauss „Zemsta Nietoperza” (1)
21.15 — DT — Wydarzenia telefon „Dwójki”;
21.30 — „Punkt widzenia”;
22.00 — Kino młodych: „Zamiana” — polski film fabularny reż. — Rafał Kąlinowski;
23.20 — DT — Wiadomości;
(o-pl)

Za zmiany w programie — redakcja nie odpowiada.



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Poznaniu i „Głosu”

Litery z pól ponumerowanych czytane w kolejności 1 do 97 utworzą ostateczne rozwiązanie — hasło o tematyce związanej z ochroną przeciwpożarową.

Wyrazy 8-literowe: ABSTRAKT, BAEDAKER, GOŁO-LEDŹ, GRAMOFON, INSTYKT, INŻYNIER, ITERACJA, IZOBUTAN, IZOTOPIA, JAKANINA, JÓZEFINA, KANEFORA, KUGLARKA, KWADRANS, NIEZGODA, STATYSTA, STERÓWKA, STOSUNEK, SZATYNKA, WERONIKA.

Wyrazy 6-literowe: CHAŁWA, KARETY, KATION, KWADRA, KWARTA, NATRON, PALANT, PALETA, PEJZAŻ, PIEGUS, POLSKA, RĘKAWY, SJESTA, SZRAMA, TARTAK, WARANY.

Wyrazy 5-literowe: ADANA, AGATA, AKRON, ANAWA, APACZ, CHLEW, CHWYT, CZASY, DRUKI, EUROP, GO-PŁO, HAREM, INARI, IZARA, KRZTA, ŁOMOT, NOSZE, OBROK, OKŁAD, OKRĘT, OLCHA, PALEC, PAUZA, PLANT, PUZON, RONDO, RUADA, SANIE, SEZAM, SIANO, SOCHA, STAWA, STRAS, SZKŁO, TAKSA, UMOWA, ZALEW, ZENIT, ZENON, ZETOR.

Wyrazy 4-literowe: AKRA, ATUT, KORT, LALA, ŁAPA, MOST, NONA, OKAP, OKOŃ, OTOK, PIEC, PYZA, RUCH, RUNO, SPEC, TABU, TAMA, UNIK, WENA, WŁAZ.

Wyrazy 3-literowe: AGA, AZA, ERG, ITR, KIR, ŁZA, MOA, ODA, OKO, REN, SYK, TŁO, TUR, WIO, WÓR, ZOO.

Rozwiązania prosimy przysyłać (do 7 stycznia 1985) na adres: Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych, 60-967 Poznań, ul. Masztalarska 3 z dopiskiem „Krzyżówka”.

Rozlosowane zostaną nagrody o łącznej wartości 10 000 złotych — w postaci bonów oszczędnościowych PKO. Ich fundatorem jest Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Poznaniu.